Nr. 243. Kraków, Czwartek 8 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 15 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Ruch na szachownicy.

Ruchliwa, a zuchwała dyplomacja moskiewska, zaszachowana trójprzymierzem, od lat dziesiątka nie uczyniła żadnego urzędowego ruchu na szachownicy europejskiej, potajemnie tylko, jakoby prywatnie, urządzając tymczasem zamachy bułgarskie i knowania panslawistyczne.

Dopokąd Bismarck był u steru Niemiec, politykę trójprzymierza krępował sofizmatem o konieczności utrzymywania dobrych stosunków niemiecko-moskiewskich i trójprzymierze zbroiło się, oświadczało zasadę odporności, a wobec gabinetu petersburskiego nieśmiałą zajmowało postawę. Rozum kazał Bismarckowi szukać oparcia dla Niemiec w Austrji i we Włoszech, bo nie mógł nie widzieć, że Moskwa nie zaniecha zapędów na Konstantynopol i dążenia do rozbicia Austrji, poczem jej supremacja, jej prymat w Europie byłyby stanowcze, a stanowisko Niemiec podrzędne, od kaprysu Moskwy zależne.

Ale namiętna nienawiść do Polaków, paraliżowała to, co rozum stworzył. Uniesiony tą namiętnością Bismarck, jedną ręką zakładał niedźwiedziowi kaganiec z trójprzymierza upleciony, a drugą go głaskał i szczuł na Polaków. Od akcji przeciw Moskwie wstrzymywała Bismarcka ta myśl, że nie można złamać Moskali, nie dźwigając równocześnie Polski małej czy wielkiej, takiej lub owakiej, a ta myśl dręczyła żelaznego kanclerza, jak widmo dla niego najwstrętniejsze.

Tym sposobem Moskwa nie miała siły i odwagi do ruszania się na szachownicy politycznej jawnie, urzędownie, a kapelmistrz trójprzymierza Bismarck, nie miał do tego chęci, z obawy, aby Polacy czegoś nie zyskali.

Gdy batuta kapelmistrza w trójprzymierzu, wypadła z rąk Bismarcka, swobodniejszą stała się polityka Austrji, Turcji, Bułgarji a oczywiście i Niemiec samych. Bismarck byłby wszelkimi sposobami niedopuszczał do ogłoszenia przez rząd bułgarski kompromitujących Moskwę dokumentów, byłby przeszkadzał Turcji w przyjęciu ostentacyjnem Stambułowa, tuż po ogłoszeniu owych dokumentów, byłby oszczędzał Moskwy, bo chociaż niebezpieczna dla Niemiec, ale miła Bismarckowi, gdyż gniecie Polaków a w polityce tym samym rabulistycznym duchem przejęta, co ostatni z krzyżaków... Bismarck.

Na szczęście Bismarck i bismarkjada rozsypały się w gruzy. Wszystkie perfidje krzyżackie, wszystkie wyuzdania polityczne wiarołomnego zakonu, wszystkie krwiożercze jego instynkty, cała zuchwałość i bezczelność skupiły się w postaci Bismarcka i uczyniły zeń najwstrętniejszego i najgorszego z krzyżaków. Ależ i nadzieja świta, że to ostatni krzyżak. Krzyżactwo rozpłynęło się w Prusiech, Prusy rozpłyną się może w Niemczech i duch Niemiec dla cywilizacji zasłużonych zajmie może miejsce krzyżacko-pruskiego potworu.

Po upadku Bismarcka, swobodniej porusza się Bułgarja i śmiało się odzywa: jestem panią na swej ziemi. Sułtan przyjmuje i obdarza honorowymi podarunkami Stambułowa, którego Moskwa najstraszniejszą ściga nienawiścią. W Filipopolu urządza się wystawa bułgarska. Najpoważniejszy, najbardziej czczony przez dynastje i narody monarcha, cesarz Franciszek Józef, telegramem składa życzenia księciu Bułgarji i jego krajowi. wysłannik sułtana zasiada przy boku księcia bułgarskiego na oficjalnym bankiecie i tym sposobem Austro Węgry i Turcja acz nie oficjalnie. to przecież faktycznie uznały panowanie Ferdynanda w Bułgarji.

Moskwa zaciska pięści. Głód, dżuma, upadek kredytu, słabość militarna, niedołęstwo administracji, nie dozwalają jej zerwać się do boju i wysłać chmury kozactwa na Europę. Potrójne przymierze, żelaznym pancerzem milionowych, znakomicie wyćwiczonych i uzbrojonych armii okryte, stoi z bronią do nogi, gotowe do odparcia najazdu, samo do niego nie wyzywające Jest Francja kokietująca, ale czy są Francuzi po stronie barbarzyństwa? Ich usposobienia tak zmienne! Pamiętają Niemcom rok 1870, ale czy nie przypomną sobie w stanowczej chwili r. 1812 i kozackich nahajek za restauracji? Czy po pierwszym pojedynku z Niemcami, zaspokoiwszy honor, nie uczują ambicji, iż kroczyli na czele cywilizacji i burzyli tyraństwo, ale go nie wspomagali? Czy po skruszeniu kopii z Niemcami nie podadzą ręki Europie i nie pójdą z nią razem do boju, aby „Europa wolną była, a nie kozacką?“

Oto refleksje, które muszą nasuwać się w Petersburgu i one zakładają kaganiec na rozwartą paszczę niedźwiedzia. Ale stronnictwo panslawistyczne tężeje, nadyma się, prze, strąca Giersa rozważnego, a pcha Szyszkina odlanego na modłę Skobelewa i Marji Andrejewny i Szyszkin staje u steru spraw zagranicznych.

Zapominają też w Petersburgu po raz pierwszy o imieninach cesarza Franciszka Józefa i demonstracyjnie pomijają je milczeniem, chociaż dotąd zawsze je obchodzono wymianą telegramów i bankietem dworskim. Urządzono też demonstrację w Berlinie. Od czasów Katarzyny II i Fryderyka W. rezydował w Petersburgu wysoki dygnitarz wojskowy pruski, w charakterze adjutanta carskiego, godnością równy ambasadorowi; w Berlinie w zamian bywał taki sam dygnitarz moskiewski.

Mieli ci dygnitarze specjalne, wyjątkowe znaczenie, jakiego nie miał żaden attaché wojskowy innego mocarstwa. Byli oni symbolem wspólnych interesów obu rządów i obu armij, symbolem niezłomnej przyjaźni obu dworów. Aż oto ni ztąd ni z owąd odwołuje Moskwa owego dygnitarza ks. Kutuzowa z Berlina, poczem w ślad za Moskwą odwołują Niemcy swojego z Petersburga.

Są to drobne ruchy na szachownicy. Nie poruszono jeszcze figur, ale posunięto pionki. Moskwa odpowiedziała dwoma demonstracjami w Wiedniu i w Berlinie na dokumenty o niej ogłoszone, na wizytę Stambułowa i na wymianę telegramów między cesarzem Austro-Węgier i księciem Bułgarji. Słaba to odpowiedź, posunięcie pionka, gdy przeciwnik ponownie „szach“ zapowiedział. Zapewne długie jeszcze upłyną lata, zanim rozpocznie się akcja, po której Europa Moskwie stanowczo „mat“ powie.

Z prowincji.

Tarnów dnia 4 września.

Wracam ze Szczawnicy, a niemając potrzeby śpieszyć się do domu, postanowiłem zwiedzić niektóre miasta galicyjskie. Zatrzymałem się w Tarnowie, bo zdala widna smukła wieża kościelna i baszta ratuszowa zaostrzyły moją ciekawość. Po obejrzeniu kościoła wewnątrz i zewnątrz, prosiłem księdza o pozwolenie zobaczenia skarbu, o którym wiele słyszałem od p. Lepszego, uczonego znawcy sztuki złotniczej, i od pp. Konserwatorów pomników i starożytności. Wyznaję szczerze, że z wielkiem zadowoleniem opuściłem tę świątynię, którą, jak wnoszę, znawcy i miłośnicy sztuki odnawiają. — Z kościoła udałem się na cmentarz, znakomicie urządzony. Ale biada mi, że poszedłem tam uliczką żydowstwem zapchaną, i przez jakiś potok o wysokich brzegach. Nudności dostałem z fetorów, które z każdej sieni, a oraz z potoku, służącego za naturalny kanał dla nadbrzeżnych domków. rozszerzają się, i trują powietrze. Przedwodnik mój pejsaty zaproponował mi zwiedzenie ratusza i obejrzenie kilku starych domów w rynku, po których, jak twierdził, „jakieś wielkie purecy, nawet z samym biskupem chodzili“.

Wszedłem na rynek, zapchany przekupkami, budkami. Patrzę, żyd niesie na brudnym karku swoim połowę sprawionej krowy do sklepu rzeźniczego. Pod samym ratuszem przekupki żydowskie za łby się wodzą z wrzaskiem, od któregoby mury jerychońskie runęły. Ratusz z maskoranami ani drgnął, bo przywykł do scen takich widocznie, a policjant odwróciwszy się, przeszedł w inną stronę rynku. Zdziwiony pytam mego cicerona, dlaczego stróż porządku tak się zachowuje?

— Bo — odpowiada mi — z przeproszeniem jasnego pana, won nie śmie nic powiedzieć. U nas jest wolnoszcz!

— A gdzież jest głowa miasta, czy — jak wy mówicie — prezes?

— U nas — z przeproszeniem jasnego pana — nie potrzeba głowy miasta, bo każden ma głowę swoją, naco mu inszej głowy. Prezes jest, ale nie głowa. Wun nic nie chce widzieć i słyszeć, bo jakby chciał, toby go nasi nie wybrali na prezesa. Wun ma na takie głupstwa, co się pobiją handelesy, pana Przybilewicza (Schlag soll ihn treffen), a ten daje recht zawsze temu, za którym stoi radny Ostreich.

— A cóż to za radny?

— To proszę jasnego pana Geschäftsmann, co się niedawno przebrał po pańsku, pali cygara, a — z przeproszeniem — czyści sobie nos ręką.

— A czemu — zapytałem — u was na rynku się targi odprawiają, przecież takie miasto powinno mieć osobną targowicę?“

— Tego ja nie wiem jasny panie! Mój tato gadał, że tak było zawsze i będzie. Raz jeden z radników w magistracie żądał, aby targowica nie była na rynku, ale go zakrzyczał drugi, który ma dwa szynki, a radny Maślec przytakiwał, bo — powiadał — ludzie na targu nakrzyczą się, i z tego mają wielkie pragnienie. Na ugaszenie tego gorąca muszą mieć zaraz trunek.

— A cóż to za człowiek? — pytam cicerona mego?

— To proszę jasnego pana — odpowiada — wielki głów. Wun jak zacznie mówić na radzie, to się wszystkie radne śmieją i brawo mu dają, a pan burmistrz cicho siedzi i słowa nie może powiedzieć, nawet panowie adwokaty nic nie powiedzieli, kiedy Maślec gadał, że tyle ich jest u nas, iż kto rzuci kijem, zawsze trafi adwokata.

— Może — zauważyłem — przychodzi w stanie nietrzeźwym na radę.

— Ja tego nie wiem jasny panie. Mortko ze Strusiny — mój szwagier — raz mi mówił, że Maślec, to dobry kundman w jego sklepiku podczas wyborów i płaci rzetelnie.

Wśród tej pogadanki przypatrywałem się ratuszowi. Attyka i maskarony — niestety nadpsute — mogą każdego zająć archeologa. Dlaczego otynkowali go i obielili aż po attykę, nie mogłem odgadnąć.

Z dwóch stron ratusza są studnie. Jedna z nich, to cysterna, do której — jak mi mówił mój cicerone — z daleka płynie woda rurami drewnianemi. Przypomina ona żydom tutejszym studnię patrjarchy Jakuba, a chrześcijanom głosi, że w Tarnowie żydostwo przemaga. Na dowód tego niech posłuży fakt, o którym mi w restauracji opowiadano, że Izrael tutejszy z rury przechodzącej koło łaźni jego, częstokroć konfiskuje wodę, płynącą do cysterny na potrzeby wszystkich mieszkańców.

Pragnąłbym jeszcze pisać, ale żona moja telegramem daje mi znać, że powóz wysłała po mnie do Radziwiłowa. Muszę więc spieszyć się do pociągu, aby stanąć na czas w domu.

MOWA

Dra MICHAŁA BOBRZYNSKIEGO

wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej

wypowiedziana przy uroczystości otwarcia gimnazjum w Podgórzu.

Od Boga rozpoczęliśmy rzadką i piękną uroczystość otwarcia nowego gimnazjum, wskazując tem samem nowemu zakładowi, że podstawą jego działania i pracy, powinno być religijne wychowanie młodzieży.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, zakończyłeś swoją przemowę panie burmistrzu, a okrzyk ten powtórzony przez wszystkich obecnych z zapałem, powinien przypominać kierownikom szkoły, że drugiem wielkiem ich zadaniem jest, ażeby w sercach młodzieży krzewić uczucie wierności dla najmiłościwiej nam panującego Monarchy i dla Jego najdostojniejszej dynastji, budzić poczucie patrjotycznych obowiązków obywatelskich w obec państwa i w obec kraju.

Spełnienie tych dwóch zadań jest jednak dla zakładu i dla jego profesorów łatwem. Cała atmosfera, która ich otacza, wszystkie stosunki, wśród których będą działać, temu sprzyjają. Z domu rodzicielskiego i z otoczenia wynosi młodzież nasza już te uczucia, które szkoła ma tylko utrzymać i utwierdzić.

W innych kierunkach swojego zadania nie zawsze jednak u nas gimnazjum liczyć może na taką pomoc i na takie spółdziałanie domu rodzicielskiego i społeczeństwa.

Wielu z tych, którzy się domagają koniecznie założenia gimnazjum klasycznego i którzy do niego a nie do szkół realnych lub przemysłowych dzieci swe posyłają, utyskują przecież na główny kierunek takiego gimnazjum, na jego kierunek humanistyczny i domagają się usunięcia lub ograniczenia nauki języków starożytnych. Rzecz tę postawić trzeba jasno. Oby w kraju naszym powstało jak najwięcej szkół realnych i przemysłowych i oby one potrzebie tej społeczeństwa uczyniły zadość, tego i ja gorąco pragnę i życzę. Ale z równą stanowczością mogę zapewnić pp. profesorów gimnazjum podgórskiego, ażeby owemi dyskusjami i ową kampanią przeciw grece i łacinie nie dali się na chwilę zachwiać i obałamucić. Podstawa klasyczna „gimnazjów“ nie może doznać żadnego uszczerbku i ujmy, jestto stałem zdaniem i przekonaniem władz szkolnych, inaczej przerwalibyśmy nić historyczną naszego narodowego wykształcenia i oświaty, inaczej odbieglibyśmy od Zachodu, a wypłynęli na burzliwe morze mętnych eksperymentów. Inna rzecz, że profesorowie nowego jak i wszystkich innych gimnazjów zadanie to humanistycznego wykształcenia rozumnie spełnić powinni, a spełnią je, jeżeli za cel nauki postawią nie gramatykę i stronę formalną języka, lecz szeroką lekturę literatury klasycznej, jeżeli do świata starożytnego i do jego skarbów zdołają młodzież zapalić, zamiast ją suchym formalizmem od nich odstraszać i agitacji przemawiającej za ograniczeniem nauk klasycznych dostarczać argumentów.

Drugą przeszkodę spotyka u nas szkoła często w spełnieniu swoich obowiązków dotyczących karności i klasyfikacji uczniów. Próżne i jałowe są mojem zdaniem dyskusje o hiperprodukcji inteligencji. Inteligencji prawdziwej nigdy dość być nie może i zawsze ona dla siebie i w kraju naszym znajdzie miejsce, ale szkoła przyjąć musi na siebie rękojmię, że nie wypuści od siebie i patentu nie wyda młodzieży, która pod względem nauki i wychowania zadania swego nie spełniła i w zupełności mu nie sprostała. Za tę ścisłą i sumienną klasyfikację nauczyciele odpowiedzialni są przed Radą szkolną, a pod grozą tej odpowiedzialności muszą młodzież nie czyniącą postępów zatrzymywać w klasie dłużej, muszą elementa szkodliwe karcić i w danym razie wydalać. Zadanie to spełnić jednak mogą nauczyciele łatwo i dobrze tylko wówczas, jeżeli rozumnie poprze ich dom rodzicielski i społeczeństwo.

Znaczne ofiary, Panie Burmistrzu, poniosła gmina miasta Podgórza na rzecz nowego gimnazjum a rad jestem, że mogę jej na tem miejscu uroczyście wyrazić za to wdzięczność. Ale na tych materjalnych ofiarach ludność poprzestać nie może i nie powinna. Potrzeba, ażeby ona miała zaufanie do nauczycieli i ażeby je objawiała wobec własnych swoich dzieci, ażeby uczeń opieszały lub krnąbrny i karcony przez szkołę, w opinii rodziców i miasta nie znajdował poparcia i popularności. Potrzeba, aby inteligencja miasta rozumiała prawdziwie zadanie szkoły i popierała ją szczerze i gorliwie. Wtedy najlepiej się

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

11) Gryf.

(Ciąg dalszy).

— Kimże waćpan jesteś? — spytaliśmy.

— Posłem uciemiężonego narodu, a zresztą poznamy się bliżej na wskazanem miejscu jeżeli będzie wolą waszmościów tam się stawić. Teraz posłuchajcie ichmościowie jeszcze rady — nie myślcie, abyście mogli tak łatwo bez impedymentów i narażenia bezpieczeństwa tam się dostać; po drodze jest coś wojsk królewskich, te wszakże nieliczne, ale Moskwy waćpanowie strzeżcie się osobliwie, bo ta ciągle napływa, a jest podejrzliwą a czujną. Najlepiej przebierzcie się za chłopów idących z podwodami; co do tego, mądrej głowie dość dwie słowie... Ale, a to najważniejsza, owo jest hasło rekognicji ze stowarzyszonymi (tu nam je wymienił) tego nie radzę wszakże zapisywać, gdyż mimowoli moglibyście się stać narzędziem zdrady. A teraz Bóg z wami ichmościowie, bo mi pilno. W którą stronę posłaliście pachołka, żebym się z nim nie spotkał?

I odszedł dziadowskim krokiem, jakim przybył na dziedziniec.

Dobry początek zrobił on pielgrzym, bo po nim ukazano nam kilka jeszcze uniwersałów konfederacji; zapewne innym toż samo, bo iż sekret zależał na tem, aby skonfederowani jeden o drugim nie wiedzieli, aż się mieli poznać już na placu, więc każdy taki poseł obligował konfidenta o sekret. Roznosili uniwersały rozmaici ludzie, poprzebierani za żydków, węgrów z olejkami etc. Tenoru tych uniwersałów z pamięci wolę nie spisywać, gdyż żaden z posłów na dłużej ich nie pozostawił, tylko do przeczytania. Atoli da Bóg dostać się na miejsce, to sobie skopiuję, bo rzecz zaprawdę skoncyponowana z patrjotycznym animuszem i politycznie.

Skoro zakomunikowaliśmy starościcowi o pielgrzymie i uniwersale ozdrowiał odrazu, jakby mu ręką odjął chorobę, a odzyskał dawny ferwor i ową gorączkę szybkiego działania, jak to było przy onej niefortunnej wyprawie na odsiecz biskupowi. Lubo nie ociągaliśmy się z wyjazdem, on nas naglił, burczał, łajał, sam chciał biedz co rychlej Nie na wiele się przydawały nasze remonstracje o ostrożności, którą trzeba było zachować, on swoje powtarzał:

— Na co się tam oglądać, serpentyną w garść i hayda! a kto nieobacznie łeb podstawi, z góry ciąć i kwita!

Jakośmy go jednak umitygowali. Uniwersały bowiem wzywały *in medias Februarii* do Baru, czas nam jeszcze starczył na przygotowanie. Umyśliliśmy wyruszyć z domu mojej matki, której nie mieliśmy się obawiać, aby naszym chęciom tamę położyła, albo przez gadulstwo właściwe białym głowom, sekret dywulgowała. Była to niewiasta hartownego ducha i gorącego animuszu, zelantka w sprawach publicznych i pewien jestem, iż wolałaby stratę moją opłakać, niźli widzieć mnie obojętnie usuniętym od powinności obywatela i patrjoty. Zaiste los się pomylił, iż ją białogłową a nie mężem stworzył. Mój kochany brat starszy Józef, biedny garbusek od urodzenia, doskonale prowadził sprawy majątkowe i gospodarstwo, obok nikłej komplexyi dobra głowa, bo się doskonale uczył; a wielkiego serca zelant gorliwy w sprawach ogółu, cale mię nie odwodził od tej imprezy, owszem zachęcał, a jeżeli nad czem bolał, to że wątłem ramieniem nie mógł wesprzeć drogiej Ojczyzny, jak się ku temu rwała wielka jego dusza. Bez obawy zwierzyłem tym drogim osobom naszą tajemnicę, skoro stanęliśmy w domu matki *die 21 X bris*. Źleśmy na tem nie wyszli, bo Matka z bratem Józefem najlepiej obmyślili środki naszej wyprawy.

Taką ukartowali plantę podróży: my pięciu, bośmy jeszcze przybrali niejakiego Ożję, dawnego towarzysza chorągwi pancernej, człeka zaufanego, a wprawnego w wojaczce, który mógł nam stanąć w przygodzie swoją experjencją; także nie podobna było pokrzywdzić brakiem zaufania mojego pacholika Jaśka, który jest szlachcicem, z godności Mlichi; zwinny chłopak i z fantazją, niech więc za młodu wdraża się w pojęciu powinności szlacheckiej. Owoż nas pięciu mieliśmy się przebrać za chłopów smolarzy, transportujących smolę na Ukrainę; koncept był cale w miejscu, bo nasze Poleszuki ten handel szeroko uprawiają.

Święta Bożego Narodzenia umyśliliśmy przebyć w domu, nie dla uroczystości rodzinnej, bo wszelkie obchody solenne nie przystawały do humoru i fantazji uciśnionych Polaków; atoli same przygotowania wymagały czasu, chodziło bowiem o to, aby zachować sekret i oddalić od nas wszelką suspicję — należało wystarać się o wozy, beczki, odzież, smołę etc. Nareszcie nie ruszyliśmy się z miejsca i dla tej racji, że w czasie świąt uroczystych nikt z towarem nie puszcza się w drogę, inaczej byłby i to assumpt do podejrzenia. Daremnie tedy niecierpliwił się Jerzmanowski i łajał na czem świat stoi, ale musiał uledz rozsądnej perswazji.

Jedna jeszcze nieprzewidziana, a błaha na pozór okoliczność, faworyzowała naszą imprezę: trzeba wiedzieć, że tam, gdzie się włóczyły rosyjskie komendy (a właśnie jakby na ich spotkanie podążaliśmy, bo prawie całą Ukrainę Moskwa zajęła), turbowały rozmaicie podróżnych, nie posiadających glejtu alias jak oni zwą *widu* ich starszyzny; w sąsiedztwie naszem w Annopolu konsystowały już od dawnego czasu forpoczty rosyjskie, pod komendą esauła kozackiego, niejakiego Naumenka, który dojeżdżał do Justysi z fraucymeru; płocha to była dziewka, zawiązała z nim amory, za co moja matka surowo ją strofowała i pozbyćby jej pragnęła, ale że to była córka jej wyprawnej panny i sierota, więc oddalać ją było niejako. Teraz zaś przez oną płochość stanęła nam Justysia w przygodzie, wyjednawszy u swego miłośnika pięć glejtów na imiona pięciu różnych chłopów z ich akuratnym rysopisem, do naszego wyglądu zastosowanym. Wszystko to kochana matka ukartowała swoim przednim rozumem, wyperswadowawszy Justysi, iż te glejty są dla jej brata, a mojego wuja, który w istocie wyprawiał smołę na Ukrainę, zwyrafikowanie zaś było trudnem, bo wuj o dobre pięć mil od nas mieszkał.

Siła zaprawdę impedimentów plątała się do naszego wymarszu, albowiem nie można było bez obudzenia suspicji, jawnie z domu wyruszyć, mając do tego pod bokiem komendę rosyjską. Przygotowania tedy wszelkie agitowały się u wuja mojego imci p. Czarnkowskiego, mieszkającego o pięć mil jak się rzekło — i do tego we wstecznym kierunku naszej podróży więc prawie o tyle cofnąć się musieliśmy. Wuj, człek stary i doświadczony a gorliwy patrjota, już uprzedzony przez listy, naszemu zamysłowi gorąco applaudował; sam przez wiek już nieco ociężały i do wojaczki nie zdatny, ale roztropny i czynny, pewien jestem, iż wszystko rzetelnie zarządzi. Zresztą brat Józefa od trzech dni nas tam uprzedził, ażeby wujowi stanąć do pomocy.

Dnia wczorajszego na zakończenie starego roku, który bogdaj się nie ponowił w tak fatalnych dla Ojczyzny terminach, w kościele OO. Karmelitów Annopolskich, przystępowaliśmy do śś. Sakramentów: ja z taką skruchą, jaką tylko grzeszny człowiek obudzić w sobie może, modląc się na tę intencję, aby Najwyższy przyjął ofiarę całego mojego istnienia i życia za wybawienie miłej Ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

okaże, że wybór, który padł na Podgórze, był dobrym i trafnym, wtedy gimnazjum tutejsze rozwinie się i poza krakowskimi nie pozostanie w tyle, czego z mej strony gorąco pragnę i życzę dla dobra młodzieży, miasta i całego kraju.

ODRZYKOŃ.

Wspomnienie z wycieczki.

(Dokończenie).

Tymczasem, Grochmalowa wyniosła ławę, postawiła garnek kwaśnego mleka i czyste kubeczki fajansowe, bochenek chleba razowego, miseczkę masła.

— Dobre mleko, gospodyni.

— A no, dziękować Bogu, to i w Wiedniu lepszego nie dostanie i pan cesarz lepszego nie jada, przychwalał stary Grochmal.

— O! że w Wiedniu nie ma lepszego, toście prawdę powiedzieli.

— A no, jak to znać zaraz osobę, co bywała po świecie. Bo to widzi pan u nas stare gospodarstwo, jeszcze z pradziada. Mój pradziad stawiał tę oto chałupę, co my ją teraz rozebrali, a żył lat sto i ośm, mój dziad żył tylko dziewięćdziesiąt i pięć, a mój ojciec żyli dziewięćdziesiąt, a mnie dziękować Bogu siedmdziesiąt dochodzi. W naszym rodzie pańszczyzny nie było. Jeszcze za królów polskich uwolnił ojca mego pradziada od pańszczyzny pan Firlej kasztelan krakowski i oddał mu straż nad zamkiem. To strażnictwo przechodzi u nas z ojca na syna od pradziadów. To też to i nawykło się do gospodarstwa takiego, coby przyjąć państwo, jak tu przybywa. A była tu wczoraj pani Rymanowska (Anna hr. Potocka z Rymanowa) z dziećmi. Każdy kamyczek oglądali, a cudowali się, a cieszyli pięknościami naszego zamku.

— A no to i chodźmy na zamek.

Wspaniałe to miejsce. Na sterczących ostro skałach i pomiędzy nie ustawiono mury, tak, że ściany po części ze skał, po części z muru złożone. Jeszcze pozostały okapy, ślad zwodzonego mostu, sterczą mury zewnętrzne, silne, urągają wichrom, burzom i czasowi. Na nich porasta jarzębina, sosienki, tu brzózka się zaplątała i zieleń pokryła sine, skaliste mury. I z wewnętrznych ścian pozostały okruchy. Odrzwia, wiodące niegdyś do kaplicy dobrze się przechowały. Kamień cały, dłuto nie zatarte. Kilka okien pierwszego piętra zatrzymały wyraźne kształty, a w jednem z nich od zachodu dwie ławeczki kamienne.

— A niechże tu pan siędą. Jak tu pięknie, jak tu daleko widać. A oto Rymanów! Widzi pan jak tam kościół bieleje do słonka. A tu Krosno pod nogami. Toć to panie w jasny dzień na dziesięć mil ztąd widoku. Na tej tu kamiennej ławeczce siadywała Anna Oświęcimówna, kiedy wyglądała swego Stanisława. Co ona się tu napłakała biedactwo, co namodliła!

Dziś tu moi panowie odarte mury, ale był marmur, co go zabrali do Korczyny do kościoła, gdy go tam budowali. A u mnie w chacie są jeszcze drzwi dębowe z zamku: zdrowiusieńkie. Ze starostwa przyszedł nakaz, żeby i kamyczka nie dać ztąd ruszyć, to też teraz ani grudki ziemi nikt nie bierze. Ale te drzwi to mi pan starosta pozwolił mieć w chacie.

Wciąż prawi nasz Grochmal na przemian z owym przewodnikiem, a my z panem Zygmuntem snujemy się i usta mamy zamknięte, bo jak tu mówić, gdy mówią dzieje, gdy szepczą wieki, gdy z tych murów cieknę łzy i krew, gdy ponad niemi promieni blask dawnej chwały, gdy z zawalonych piwnic dobywa się tajemnica legend.

Jak córka Leara nie umiała wypowiedzieć swej miłości dla ojca, tak niepodobna wyrazić tego porywu duszy, którego się na tych zwaliskach doznaje.

Pasące się na okopach krowy, dzieci wiejskie, spinające się po urwiskach dziwnie odbijają na tle rycerskiego zamku. Trudno się oderwać od tych murów, od tych widoków: słońce zachodzi, półcienie ścielą się po lasach okalających zamek. Schodzimy na dół.

— Tu panowie piwnica, w której mieszkał, król zamczyska. To był panie Machnicki z Krosna. Żal mu za Polską, że swoich królów już nie ma i tu osiadł, czytał, pisał w tej piwnicy przez dzień, a na noc chadzał do naszej chaty. A no panowie o nim muszą wiedzieć, boć to Goszczyński książkę o tem napisał.

— A to wy wiecie co o Goszczyńskim?

— A cóżby nie? A to przecież panie nie darmo jestem strażnikiem zamku z dziada i pradziada. — A tu widzą panowie studnia zawalona, a tu był wjazd do zamku. Znać go dobrze. Ej, są tu skarby w piwnicach i wielkie, ale kopać nie wolno! A widzicie panowie ową górę?

— Wysoka, rozłożysta.

— To panowie królewska góra, a na niej złe jamy. Zrazu król kazał budować zamek na owej górze, ale co w dzień wybudowali, to w nocy się zwaliło. Król karał mularzy, gniewał się srodze, aż się przekonał, że to diabły ze złych jam wychodziły i burzyły co za dnia zbudowano, więc król tutaj zamek między skałami zbudować kazał.

* * *

Serdecznie pożegnaliśmy strażnika, przewodnika i sąsiadów, a i ci z nas byli zadowoleni, bo nam lepszą drogę wskazali przez własne pola, po zagonach i opuściliśmy wraz ze słońcem to urocze miejsce.

A czemu też drogi do zamku nie zrobią, skoro co roku setki zwiedzających do tych murów przybywają? A czyby też nie było środków ratunku dla tego zamku, zbudowanego w skałach i na skałach tak oryginalnie, w okolicy tak uroczej? Ubyłoby poezji dla dzisiejszych pokoleń, ale zachowałaby się pamiątka dla następnych!

Czesław Pieniążek.

W Krakowie 2 września 1892.

Echa kąpielowe.

Rymanów 1 września.

Przyjechałem do Rymanowa w pierwszych dniach lipca z zamiarem przepędzenia tamże czterech tygodni. Nadspodziewanie pobyt mój z wielu przyczyn przedłużył się do końca sierpnia tak, że wyjeżdżam stąd prawie ostatni, unosząc ze sobą długi szereg wrażeń i czyniąc w duszy postanowienie odwiedzenia tego Zakładu kąpielowego w roku przyszłym. Pomijam już bowiem piękne widoki, świeże powietrze, gdyż wszystko to znaleść można i w innych miejscach kąpielowych, a natomiast podniosę to, czego niema gdzieindziej, a co właśnie stanowi dobrą stronę Rymanowa. Przedewszystkiem uderzyło mnie to, że nigdzie może goście zakładowi nie żyją ze sobą tak blisko jak tutaj. Najlepszy przykład, a zarazem zachętę do towarzyskiego pożycia, daje hr. Anna Potocka. Wszędzie przytomna, zawsze ruchliwa i czynna, dla wszystkich uprzejma — gości zakładowych uważa za swoich gości; nic też dziwnego, że zabawy rymanowskie udają się lepiej niż tam, gdzie zimna i wymuszona etykieta, pretensjonalność i koteryjność odgraniczają od siebie kuracjuszów, uniemożliwiając wszelkie pożycie towarzyskie.

Do ożywienia Zakładu wielce przyczynia się kolonia wakacyjna. Instytucja to ze wszech miar szlachetna i poparcia godna, bo nie tylko, że słabowitym dzieciom ubogich rodziców daje możność podreperowania zdrowia, ale zawczasu, biorąc na uwagę patrjotyczny kierunek wychowania, kształci młode pokolenie na silnych a prawych synów Ojczyzny. Serce mi w piersiach rosło, gdym patrzył na te dzieciaki, bawiące się na łączce pod przewodnictwem swych kierowników. Powiadają, że rozbudzanie w dzieciach ducha patrjotycznego wychodzi na ich i społeczeństwa niekorzyść, bo stwarza z nich rewolucjonistów i wichrzycieli. Co do mnie, nie zgadzam się na to bynajmniej. Nauka, życie i doświadczenie lat późniejszych zetrze z nich ślady dziecinnych uniesień, ale ziarno miłości Ojczyzny, wszczepione w młode serca, pozostanie na zawsze. Gdybyśmy więcej na ten kierunek wychowania zważali, mniej mielibyśmy między sobą socjalistów i demagogów, u których uczucie narodowe ustąpiło miejsca egoizmowi, ubranemu w piękne barwy miłości uciemiężonej ludzkości.

W ciągu dziewięciotygodniowego pobytu w Rymanowie, zdziwiony byłem tylko jedną okolicznością. Oto, jak cały dzień długi, zaledwie raz zdarzyło mi spotkać ludzi zdradzających wybitnie pochodzenie wschodnie. Myliłby się jednakże, ktoby uważać chciał Rymanów za *Antisemiten-Bad*, jakto ktoś z dowcipnych wyrył na jednym ze stołów na łączce za źródłem. Przeciwnie, nigdzie nie robią takich ustępstw dla wyznawców religii Mojżesza, jak tutaj. Mandelbaumy, Dattelbaumy, Silberbaumy i inne *baumy*, *klangi*, *bergi* z przydomkami: „silber“, „gold“ albo „kupfer“ mają osobne mieszkania za Zakładem, osobne łazienki, a nawet osobny wchód do źródła, i ta okoliczność przekonała mnie, że niesłusznie uskarżał się jeden z izraelitów na panującą w Rymanowie koterją. — Ba! — pomyślałem sobie — jeżeli taki tylko rozdział między społeczeństwem ma się nazywać koterją, to niechaj ta wada właściwa biednej naszej Galicji, stanie się wadą całego polskiego i niepolskiego społeczeństwa.

(ap).

CHOLERA.

— Ministerjum handlu w Wiedniu wydało następujące rozporządzenie: Dla strzeżenia granicy państwa od zawleczenia cholery, tak od strony Rosji jak i niemieckiego państwa i Francji, należy koniecznie przybyłych podróżnych umieszczać w osobnych wagonach i przez cały czas ich podróży aż do miejsca przeznaczenia uważać za indywidua podejrzanego stanu zdrowia. Zarządy zatem kolejowe winny odpowiednio dzielić pasażerów a mianowicie usadawiać osobno wszystkich podróżnych rosyjskich, francuskich i niemieckich, oraz meldować natychmiast o wydarzonych między nimi wypadkach. Konduktorom zalecono w tym względzie szczególną baczność.

— *Neues Wiener Tagblatt* w kilku następujących po sobie numerach, pomieszcza artykuł p. t.: *Sanitäts-Fragekasten*, w którym sposobem katechizmowym t. j. pytając i odpowiadając, rozbiera kwestję, dotyczącą cholery, jej natury, przebiegu, oraz środków zapobiegawczych.

— Z Petersburga donoszą, że ponieważ od dnia 26 sierpnia Prusy nie przyjmują w Wierzbotowie emigrantów, udających się z Rosji przez Hamburg i Bremę do Ameryki przeto ministerjum spraw zagranicznych wystąpiło z projektem, aby przepuszczani być mogli przynajmniej ci wychodzcy, którzy okażą dowody, że przybywają z miejsc, nie dotkniętych epidemią.

— Na pokładzie parowca Elbe zmarł jak się zdaje na cholerę pierwszy oficer okrętowy. Wiadomość tę podaje telegram z Anglii, z hrabstwa Northumberland.

— Profesor Koch udał się do Bremen celem zbadania natury objawiającej się tam cholery. W czasie jego bytności zmarło dwie osoby, prawdopodobnie na epidemię.

— W Paryżu cholera się zmniejsza, albowiem na 41 wypadków zasłabnięć w ostatnich dniach, tylko 4 osób zmarło.

— Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Niemiec, rząd rosyjski postanowił aby dokonywano oględziny lekarskie pasażerów i urządzono pokoje ambulansowe na komorach: w Wierzbołowie, Grajewie, Mławie, Nieszawie, Aleksandrowie i Szczypiornie.

— W Berlinie do d. 6 września nie zdarzył się ani jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę. W Moabicie z dawniejszych chorych pozostaje jeszcze 88.

— Telegrafują z Hamburga, że od dnia 19 sierpnia do dnia 6 września zmarło ogółem 6.000 osób. W szpitalach znajduje się 2.300 osób dotkniętych cholerą. W niedzielę ubiegłą było 290 zasłabnięć a 158 wypadków śmierci.

— Urząd zdrowia m. Nowego Jorku ogłasza, że w dolnej części miejskiej zdarzył się wypadek choroby podobnej do cholery. Zapadł na nią jakiś rosjanin przybyły z Europy. Z tego względu przedsięwzięto bardzo energiczne środki anticholeryczne, a nadto Prezydent towarzystwa żeglugi parowej zabronił, na czas trwania epidemji, przewożenia pasażerów z Europy.

— W Hamburgu zaczęto zbierać składki na biedne rodziny pozostałe po zmarłych na cholerę, dotąd zebrano 185.000 marek.

— Piszą ze Stambułu, że w pałacu Muraffed-dina, w Tebris, w rezydencji następcy tronu perskiego, wybuchła cholera.

— Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Że powracający z Królestwa muszą poddawać się desinfekcji, o tem wprawdzie wiedziałem; lecz gdy powracałem z Krakowa, ani mi przez myśl nie przeszło, że i mnie to szczęście spotka. Nie będąc więc wcale przygotowanym, nie mało zdziwiłem się, kiedy mię na dworcu we Wrocławiu przytrzymano, a po zapytaniu, zkąd przybywam, oświadczono, że poddać się muszę desinfekcji. Podążam do budynku na ten cel przeznaczonego, myślę po drodze, że mię zapewne będą okadzali. Tymczasem kazali mi zdjąć paletot, marynarkę i kamizelkę, zaczęto mi polewać wodą plecy, piersi, spodnie, kamasze, a głowę uczesano mokrą szczotką. Ubranie zdjęte rozłożono na stole i porządnie polano wodą, zaprawioną środkiem desinfekcyjnym. W ten sposób zmoczone ubranie trzeba było włożyć na siebie. Dreszcze przechodziły po ciele — ani kawa, którą nam z kawiarni tuż do gmachu desinfekcyjnego przyniesiono, nie mogła mię rozgrzać.

To samo spotkało także pewną panienkę, która również wracała z Krakowa. Biedaczka drżała jak liść po tej przymusowej tuszy.

Kiedy nadszedł czas odjazdu, zaprowadzono nas do pociągu (pociąg odchodził o $^3/_4$8 wieczorem) dano nam miejsce 3 klasy i zamknięto na klucz. Tak zmoczeni, drżący jak we febrze jechaliśmy do godziny 12 do Poznania; dwa razy na drodze zajrzano do nas z zapytaniem czyśmy zdrowi. — Wołałem, że nam zimno; pozamykano nam wietrzniki i okna. Przybywamy do Poznania na stację, zatrzymują nas przed wagonem, oświadczając, iż mamy czekać. Prosiłem, aby nam nie pozwolono stać na dworze, bo choćbyśmy nie byli chorzy, to się teraz rozchorować możemy, zimno nam bowiem coraz bardziej. Pan inspektor kolejowy wreszcie pozwolił jechać do domu.

Kto więc niema koniecznej potrzeby, niech w czasie obecnym wstrzyma się od podróży do Galicji nawet.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Brukseli w tych dniach wyszedł na widok publiczny pierwszy numer pisma p. t.: *Action sociale*, którego celem jest obrona interesów i praw stolicy papieskiej oraz socjalizmu w duchu katolickim. Pismo to, w języku francuskim, ma być rozpowszechniane po całem świecie, gdzie tylko umieją po francusku. Powstanie swe zawdzięcza ono duchowieństwu wyższemu, mianowicie: zmarłemu niedawno kardynałowi Manning, kardynałowi Gibbonsi i Goosen, arcybiskupowi z Mechlina, biskupowi Doutrelona z Littich, księciu von Ashburnham, hr. Gustawowi Blome i F. Kuefstein, Waldbott von Bassenheim i Nicolay: dalej radcy rady narodowej szwajcarskiej dr. Decurtins Jerzema Pascal i pp. Hellepute i Colinet. Między współpracownikami są pp. Liberatore, F. Hitze, Wiktor Kolb dr. Oberdörfer i br. Legure-Lamoignon.

△ Czwarta z rzędu broszura po dziełkach dra J. Starckmana, Chełmińskiego i O. Bujwida, traktujących o cholerze ukazała się również o tym przedmiocie, tym zaś razem złożyły się na nią spostrzeżenia i uwagi aż 4 doktorów: B. Dzierżawskiego, O. Hewelkiego, W. Janowskiego i J. Zawadzkiego. Tytuł broszury: Cholera, jej dawniejsze epidemie u nas, przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie. Cel broszurki: przedstawić w sposób możliwie krótki i jasny, jak przy obecnym stanie wiedzy postępować przeciw cholerze jako epidemii i jako indywidualnej chorobie. Ciekawą jest niezmiernie w krótkości zamieszczona monografia cholery i tablice śmiertelności w kraju naszym we wszystkich jej bytnościach.

△ Jeszcze jedna broszura ukazała się w handlu księgarskim, traktująca o cholerze. Tym razem dr. W. Jaworski, profesor w uniwersytecie Jagiellońskim napisał dziełko p. t.: „Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery do użytku lekarskiego“. Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1892.

△ Zeszyt 6 i ostatni tomu II-go i ostatniego dzieła O. Leixnera p. t.: „Wiek XIX“, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki z licznemi illustracjami opracował według oryginału F. Rawita (Gawroński) pod kierunkiem redakcji *Tygodnika illustrowanego* zawiera dokończenia rozdziału X, p. t.: „Sztuka piękna“ (malarstwo, rzeźbiarstwo, teatr i muzyka), rozdział IX p. t.: „Technika“ wystawy wszechświatowe stosunki robotnicze, dalej zaś następuje księga piąta (1864—1892). Rozdział I-szy wybitne zdarzenia w ruchu politycznym, II-gi Ruch religijny, filozofia i prądy ogólne, nauki. III-gi Prądy współczesne w literaturze i sztuce, IV-ty Rzut oka na literaturę i sztukę pomniejszych narodowości słowiańskich, V-ty Nędza materjalna i duchowa, przeciwdziałanie i zakończenie.

△ *Dziennik Poznański* rozpoczął w odcinku druk obrazka Elizy Orzeszkowej p. t. „Siteczko“.

△ Malarz p. Butkiewicz w Poznaniu wykończył bardzo piękną kopią wskrzeszenia Piotrowina podług oryginału Smuglewicza, znajdującego się w wielkim ołtarzu poznańskiej Fary.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Nowym Sączu zdarzył się w dniu 3 września r. b. smutny wypadek. Włościanin Gargas, ze wsi Swinianka, znany skąpiec, wysyłał parobka z wozem i końmi na zarobek, a ponieważ żałował dać 12 ct. na opłatę myta, przeto z jego rozkazu parobek postanowił przejechać przez Dunajec. Zaledwie przecież wjechał do rzeki konie się spłoszyły, wywróciły wóz, a splątane w zaprząg zatonęły; uratował się jedynie parobek.

* W dniu 4 września 1892 r. zmarła we wsi Zborczyce Melania ze Strzyżowskich Olearska, w wieku lat 62. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Brześciu odbyło się w d. 7 września.

KURJER POZNAŃSKI.

* Nadzwyczajne walne zebranie członków wydziału lekarskiego w sprawie zbliżającej się cholery, zwołane w nieobecności zarządu przez Nestora lekarzy poznańskich, p. radcę dra Swiderskiego, odbyło się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa wobec licznie zebranych kolegów i czcigodnego prezesa zarządu Tow. Przyj. Nauk, hr. Cieszkowskiego. Omawiano głównie zachowanie się nasze wobec władz, którym za energiczną działalność i sprężyste wykonywanie środków zaradczych dano wyraz szczerego uznania. Dalej rozbierano środki ochronne i środki lecznicze. Nad tematem tym wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której wszyscy członkowie brali udział, dając tem samem dowód zainteresowania się tym ważnym przedmiotem i gotowości niesienia pomocy w razie zjawienia się u nas tej groźnej epidemji. (*Dz. Pozn.*)

* Wiec katolicko-polski, który 20 b. m. miał odbyć się w Opolu, nie odbędzie się jak donosi *Schl. Volks. Ztg.* i to ponieważ przypuszczano, że z powodu niebezpieczeństwa cholery mogłyby władze odmówić pozwolenia na wiec, na który zeszliby się niewątpliwie Górnoślązacy z dalszych stron. Z tych względów odroczono urządzenie tego wiecu na później. O jakiemś tajnem zebraniu, które wykrył w swej bujnej fantazji polakożerczy *Obersch. Anzeiger*, a które podług niego miało się 28 b. m. odbyć, nikt nic nie wie na całym Górnym Slązku. (*Kur. Pozn.*)

* Nabyte przez komisję kolonizacyjną dobra Ostrowice trzemeszyńskie, obsadzone zostały niemieckimi osadnikami ewangielickiego wyznania i przemianowane na Ostwinden.

KURJER WIEDEŃSKI

* Cesarz z powodu energicznego znalezienia się i niesionej pomocy przez wiele osób, tak wyższego stanu, jak i robotników, w znanej katastrofie w Przybramie, w Czechach, wyraził swoje uznanie zarządowi górniczej kopalni, a nadto rozdał robotnikom złote i srebrne krzyże zasługi.

* W czasie pamiętnego zdarzenia wybuchu prochu w Rzymie, w kościółku niemieckim pielgrzymów, znajdującym się poza bazyliką św. Piotra, wypadło mnóstwo okien; otóż Cesarz postanowił obdarować kościół ten dwoma głównemi oknami, które zrobić kazał w Tyrolu. Okna te już zupełnie gotowe pomieszczono w Wiedniu na Stubenring, oglądał je też Cesarz osobiście wraz ze swoim adjutantem hr. Breda i kilkoma oficerami sztabu w dniu 6 września o godzinie 2 po południu.

* *Tagblatt* wiedeński podaje ciekawy przyczynek do kroniki złodziejskiej. Pewien mieszkaniec wsi Leicersdorf został okradziony na 290 złr. w srebrze. Złodzieja złapano, osądzono i uwięziono, pomimo że się nieprzyznawał do winy. Pieniędzy skradzionych nie podobna było odnaleźć. Obecnie poszkodowany spostrzegłszy, że drób folwarczny wygrzebał z ziemi ogrodu jego, sztabę srebrną zaczął kopać i znalazł całą sumę skradzioną w woreczkach zakopaną, brakowało tylko 2 złr. 25 ct. — Złodziej został zdradzony i okradziony przez kury.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Wystawa w Łodzi.* W dniu 3 września r. b. przy prześlicznej pogodzie, według zapowiedzi, odbyło się otwarcie wystawy ogrodniczej w Łodzi w Królestwie Polskiem. Aktu otwarcia dopełnił przybyły umyślnie na tę uroczystość gubernator piotrkowski. Najokazalej przedstawia się pawilon Scheiblerów, oraz kilkopiętrowa oryginalna wieża kwiatowa Poznańskiego. Ogólna liczba wystawców dochodzi 76. Okazy wciąż jeszcze przybywają. Całość wystawy robi nader dodatnie, estetyczne wrażenie. Najbogatszym jest dział owoców. Wieczorem w teatrze na placu wystawowym odbędzie się przedstawienie składane z gośćmi z Warszawy. Po akcie otwarcia, w werendzie ogrodu Kweli dany był obiad, na którym znajdowali się przedstawiciele władz i komitet wystawowy. Przyznano następujące nagrody: podziękowanie zarządu pp.: Bardetowi, Lubce, Knuphajtowi, Kronenbergowi, Zandmeerowi, Turkowskiemu i Chrząńskiemu. Dwa dyplomy na medal złoty Annie Scheiblerowej. Medale srebrne wielkie: J. Wilkońskiemu, Zimmerowi, Gernothowi, Kindlerowi, Heintzlowi i Łukowskiemu po jednym, Hebstowi trzy, Geyerowi dwa, Scheiblerowej trzy. Medale srebrne małe: Gernothowi, Herbstowi, Brenerowi, Silbersteinowi, Lothowi po jednym, Heintzlowi dwa, Scheiblerowej trzy, Geyerowi dwa. Medale bronzowe: Zawadzie, Poznańskiemu, Herbstowi, Scheiblerowej, Gernothowi i Meyerowi po jednym. Bartkiewiczowi dwa. Listy pochwalne: Bartkiewiczowi, Geyerowi, Wężykowi, Wąsowskiemu, Dreckiemu po jednym, Wesołowskiemu dwa.

* *Drumont* redaktor pisma *Libre parole* na znaną jakoby odmowę cara przyjęcia 30.000 fr., złożonych na głodnych w Rosji, odpowiada w ten sposób: że pierwsze 10.000 fr. jakie zebrała Redakcja pomienionego pisma wysłał do Rosji na ręce następcy tronu i posiada na to własnoręczne jego pokwitowanie a nadto że i resztującą kwotę w ilości 18000 także doręczył następcy. Rzecz godna śmiechu, że na liście składek figuruje Anna Burtuline z kwotą 100 fr. córka ambasadora Mohrenheima.

* *Walka byków.* W m. Marsylji, w miejscowej arenie przeznaczonej na nowomodną zabawę walki byków, publiczność widząc, że mimo puszczenia byka, toreadorzy, wcale nie myślą o walce, zażądała zwrotu pieniędzy za opłacone bilety i w skutku odmowy zniszczyła cały cyrk, połamawszy ściany i poręcze i wreszcie podłożyła pod nie ogień. Walka byków dla tego nie doszła do skutku na arenie, że toreadorzy poróżnili się z dyrekcją.

* *Długowieczność.* W Mesynie mieszka staruszka, urodzona w r. 1778. Biedaczka ma jeszcze dobry słuch i wzrok, a po całych dniach zajęta szyciem. Władze jej umysłu są nietknięte. Małego wzrostu, pomarszczona, trzyma się ona prosto jak kołek. Teresa Valada od pół wieku już żyje z miłosierdzia publicznego.

* *Ponury kongres.* W Badenie odbędzie się w tych dniach kongres zwolenników palenia zwłok. Wszystkie towarzystwa kremacyjne Niemiec pragną na nim uchwalić ustanowienie „wzajemnej kasy kremacyjnej“.

Ostatnia poczta.

Pod nagłówkiem „Zur Polenpolitik der Regierung“ pisze tutejszy *Tageblatt*: *Magdeb. Ztg.* otrzymała następujący telegram z Berlina: „Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański miał tu z ministrem oświecenia dr. Bossem dłuższą, wyczerpującą rozmowę. Przypuszczają, że arcybiskup został powiadomiony o tem, o ile rząd zamierza uwzględnić życzenia ludności polskiej w prowincji poznańskiej, i że rząd nie omieszkał oznaczyć bardzo dokładnie granic tych względów“.

Magdeburska Gazeta — pisze *Kurjer Poznański* — donosząc o wizycie Najprzew. ks. Arcypasterza u ministra Bossego, zdaje się zapominać o najzwyklejszych obowiązkach grzeczności. Czy ks. Arcybiskup nie miał obowiązku rewizytować p. ministra, który go odwiedził przed dwoma miesiącami w Poznaniu? Wiemy, że to uczynił w powrocie z Fuldy przez Berlin. Co zaś ze sobą mówili obaj dostojnicy, z tem pewnością ani pan minister Bosse ani Najprzew. ks. Arcypasterz korespondentowi *Magdeburskiej Gazety* się nie zwierzali. Wiadomość więc korespondenta o jakichś wrzekomych oświadczeniach p. ministra, mających kłaść tamę oczekiwaniom uwzględnienia upragnionych życzeń Polaków jest wierutnem kłamstwem, któremby i w ten sposób pragniono wywrzeć presją na p. ministra. Mamy nadzieję, że p. minister Bosse będzie umiał należycie ocenić te środeczki bismarckowskiego organu.

Laury *Magdeburskiej Gazety* nie dają widocznie spać spokojnie królewieckiej *Hartungsche Ztg.*, obsługiwanej pomiędzy innemi także przez pewne bardzo wątpliwej wartości indywiduum z Poznania. Gazeta ta podaje już jako zupełnie pewną wiadomość, że „minister Bosse złożył cesarzowi piśmienne sprawozdanie ze swej podróży informacyjnej z Poznania. Cesarz miał się zupełnie zgodzić na zdanie ministra, który proponuje energiczną politykę wobec polskich zachcianek“. Jaki ten papier cierpliwy! O ile zgodna z prawdą jest wiadomość *Magdb. Ztg.*, że podróż ministra kultu na Górny Sląsk i do Prus Zachodnich nie została bynajmniej zaniechaną, lecz tylko odroczoną — ocenić trudno.

O mandat poselski do Rady z pierwszego okręgu wiedeńskiego ubiegać się mają ze strony katolickiej i antysemickiej pp. Florjan Hostnig i baron Wilhelm Berger.

Przemówienie Tiszy, o którem już pisaliśmy, uważać możemy za potwierdzenie wyrażonego przez nas niejednokrotnie zdania, że największym nieszczęściem katolicyzmu wszędzie a mianowicie na Węgrzech, jest zbyt ścisły związek kościoła z bezwyznaniowem państwem, wskutek czego na nominacje biskupów i proboszczów wywierają wpływ liberałowie, protestanci a nawet żydzi, którzy marzą o zgubieniu katolicyzmu.

Norddeutsche Allg. Ztg. pisała bardzo pochlebnie o wiecu katolików niemieckich w Moguncji. Wielce z tego niezadowolona prasa żydowsko-liberalna. Różne pisma tego kierunku zarzucają rządowi, iż skłania się do polityki jezuickiej. „Wolnomyślny“ organ Richtera *Freissinige Ztg.* nawołuje liberlane żywioły aby się koniecznie łączyły do walki przeciw „lidze reakcyjnej“, jak nazywają katolików i wierzących protestantów. Niebawem więc rozdzielą się Niemcy na dwa obozy: chrześcijański i antychrześcijański. Do tego ostatniego należeć będą naturalnie nietylko żydzi lecz także socjalni demokraci.

W Warszawie odbyła się uroczystość wojskowa na cześć wracających z Petersburga francuskich członków kongresu kolejowego. Było to niemałym tryumfem dla Rosji, że mogła w Polsce bratać się potomkami uczestników kampanji z r. 1812, jakkolwiek byli to potomkowie skarłowaciali. Równocześnie urządzał prezydent rzeczypospolitej arlekinadę z ubranym po rosyjsku chłopczykiem a Paryż bije mu brawo.

Francuzi nie wahają się dla miłości Rosji kompromitować powagi własnej wobec zagranicy. Oto w Soluniu aresztowano Rosjanina, który zaopatrzony w paszport francuski usiłował przemycić na terytorjum tureckie znaczny zapas dynamitu, widocznie przeznaczonego do wykonania zbrodniczych zamachów bądź w Turcji bądź w Bułgarji.

Ankieta kolejowa.

Wczoraj rozpoczęły się obrady pełnej ankiety kolejowej. Zebranie otworzył członek wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz, oświadczając, iż dzisiejszym obradom przedłożone zostaną zebrane wnioski i odpowiedzi na pytania kwestjonarjuszem objęte. P. Leon Syroczyński wezwany jako sprawozdawca, zanim przystąpił do zdania sprawy z obrad pojedynczych komisji, a następnie z zestawienia tychże, nadmienił, iż najlepszym sposobem przeprowadzenia obrad byłoby przechodzenie pojedynczych artykułów kwestjonarjusza i odpowiadanie na nie uchwałami powziętemi na mięszanej komisji. Gdy się członkowie ankiety pełnej na jego wniosek zgodzili, przystąpił p. Leon Syroczyński do odczytania pierwszego artykułu kwestjonarjusza a następnie powziętej uchwały na tenże. Po wywiązaniu się obszernej dyskusji, w której brali udział pp. Stanisław Szczepanowski, prof. dr. Juljusz Leo, Dattner i inżynier Chrząszczewski, zgodzono się, iż akcja pomocnicza kraju w dziedzinie budowy kolei lokalnych liczyć się powinna najpierw z kardynalną zasadą polityki kolejowej, która nie pozwala popierać z funduszów krajowych jak tylko linie, posiadające bezsprzecznie doniosłe dla ogólnych ekonomicznych interesów kraju znaczenie. Następnie uwzględniać należy każdoczesny stan finansów krajowych, o ile nie chodziłoby jedynie o pośrednictwo kraju w dostarczaniu taniego kapitału dla przedsiębiorstwa kolejowego, lecz o znaczniejszą ofiarę z funduszów krajowych w formie n. p. nabycia większej ilości akcyj zakładowych jakiejś kolei lokalnej o niepewnej rentowności. Na tej podstawie uchwalono:

A) Linie, służyć mające przeważnie interesom ogólno-państwowym (drugorzędne koleje główne, *„Hauptbahnen zweiten Ranges“*), powinny być budowane przez państwo i w zasadzie jego kosztem. Ewentualny udział kraju należałoby ograniczyć tutaj do częściowego poparcia takich linij, co do którynh kierunek trasy i inne warunki dają zupełną pewność, że z ich budowy ogólne ekonomiczne interesy kraju korzyść odniosą.

B) Właściwa akcja kolejowa kraju skupić się winna w kierunku popierania budowy własciwych kolei lokalnych (*„Localbahnen, Vicinalbahnen“*), posiadających ogólno-krajowe znaczenie, przyczem jednak jako zasadę postawić należy, że zarówno bezpośrednio interesowani (powiaty, większe gminy i osoby prywatne), jako też zwłaszcza skarb państwa, który zawsze z budowy takiej wielorakie odnosi korzyści, przyczyniać się mają w pewnym stosunku do kosztów budowy.

C) Co się dotyczy kolei, które służyć mają przeważnie interesom pewnych prywatnych przedsiębiorstw, mógłby im fundusz krajowy przyjść z pomocą finansową jedynie wówczas, gdyby poparcie owych przedsiębiorstw przyniosło widoczną korzyść ogólnym interesom ekonomicznym kraju.

Następnie przystąpiono do drugiego artykułu kwestjonarjusza. Przed powzięciem uchwały ściśle odnoszącej się do tegoż postanowiono postarać się o zmianę ustawy państwowej z dnia 17 Czerwca 1887 No. 81 D. p. p. w następujący sposób:

Co do § I. — aby ustawy koncesyjne dla kolei żelaznych były w tym kierunku zmienione, iż przedwstępne koncesje udziela Namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, tudzież aby udzielanie koncesji następowało w drodze ustawodawstwa krajowego:

Co do § II — aby rząd nietylko uwalniał koleje lokalne od obowiązku bezpłatnego, lub za zniżoną opłatą, przewożenia pocztowych pakunków, ale aby na wzór rządu węgierskiego, kapitalizując oszczędność, jaka dla zarządu poczt wyniknie z transportu koleją, kapitałem zaoszczędzonym przyczyniał się do powstania kolei lokalnej:

Co do § III. — aby rząd nietylko był upoważniony do udzielania kolejom lokalnym wyjątkowych praw przy ustawianiu taryf przewozowych, ale aby w odnośne przepisy taryfowe wprowadził dla kolei lokalnych ułatwienia i uproszczenia procedury, któreby umożliwiły szybkie zastosowanie się taryf do zmiennych konjunktur świata handlowego, nie zmieniając jednakże równomiernego postępowania przy użyciu ulg taryfowych i innych, tak dla ruchu lokalnego jak też w związku z kolejami dobiegowemi.

Również wypada postarać się o usunięcie z dotyczących przepisów zobowiązania, mocą którego koleje lokalne mają dostarczać pewnego z góry oznaczonego minimalnego quantum do transportu;

Co do § V. a) 2. ustawy — aby ze względu, że rachunki budowy i wykupna gruntów w jednym roku po otwarciu kolei ukończone być nie mogą, zwolnienie od opłaty stempli i należytości od wszystkich aktów dotyczących nabycia gruntów, budowy i wyposażenia kolei było udzielane aż pod koniec 2go roku eksplotacyi kolei;

Co do § V. e) — aby pobór procentualnej należytości ($3^0/_0$) od kwoty uzyskanej ze sprzedaży biletów jazdy dla tych kolei zniesiony;

Co do § VI. — a) aby przy objęciu eksploatacji kolei lokalnej przez zarząd główny kolei państwowej lub przez państwo gwarantowanej, koleje lokalne były uwolnione od wszelkiego przyczyniania się do kosztów ogólnych zarządu głównej kolei i do kosztów centralnego zarządu każdego z trzech oddziałów służby kolejowej, t. j. do dozoru i utrzymania drogi, kosztów służby ruchu i komercjalnej służby przewoźniczej i warsztatowej.

Również mają one być uwolnione od kosztów nowych budynków, robót przekształcających stację połączenia, potrzebnych dla wspólnej z koleją główną eksploatacji.

b) aby koleje główne miały obowiązek odstąpienia kolejom lokalnym na ich żądanie potrzebnego do budowy i ruchu taboru, za zwrotem kosztów, wypośrodkowanych przez uwzględnienie oprocentowania, amortyzacji i utrzymania jego i materjału użytkowego, za zwrotem własnych kosztów, oraz obowiązek użyczania im personalu swej kolei, za zwrotem jego płac i poborów. Tak samo mają one dać na żądanie i za zwrotem kosztów własnych, materjały i inwentarze potrzebne do budowy, utrzymania i eksploatacji kolei. Wreszcie przeładowanie ewentualne na stacjach łączących ma być wykonane przez kolej główną i na jej koszt;

Co do § VIII. — ugoda przewozowa (peage) o użytkowaniu kolei lokalnej przez kolej główną państwową lub przez państwo gwarantowaną, z którą ona się łączy, może być tylko wówczas zawartą, jeżeli kolej główna z tego użytkowania nie korzysta w celu konkurencji z koleją lokalną.

Co do § X. — aby bezpłatne użytkowanie dróg państwowych było dla kolei lokalnych zastrzeżone, a utrzymanie tych dróg ograniczone co do długości i szerokości przestrzenią istotnie przez kolej lokalną zajętą.

Pożądaną byłaby zmiana ustawy państwowej o kolejach lokalnych z r. 1887, ustawa ta, powinna być uzupełnioną następującemi zastrzeżeniami:

Aby koleje lokalne nie miały obowiązku stawiania żadnych budowli i urządzeń wymaganych przez władze wojskowe dla celów militarnych, tudzież

byłaby pożądaną zmiana ustawy o wywłaszczaniu na cele kolei lokalnych w tym kierunku, aby po odbyciu komisji reambulacyjnej mógł koncesjonarjusz wziąć w posiadanie potrzebne grunta po złożeniu odpowiedniej kaucji.

Po postanowieniu zmiany ustawy powyższej wszedł książe Marszałek Sanguszko do sali i objął przewodnictwo. Członkowie ankiety przywitawszy się z księciem Marszałkiem uchwalają w odpowiedzi na drugi artykuł kwestjonarjusza:

1. iż byłoby pożądanem, aby co do kolei przez kraj bezpośrednio zbudowanych lub znacznie subwencjonowanych, a którym rząd tylko w małym stopniu poparcia swego udziela, dotychczas wykonywane prawo państwa wzięcia kolei żelaznych po upływie koncesji na swą własność, przelane było na kraj;

2. że Wydział krajowy powinien mieć prawo wykonywania studyów i robót przygotowawczych dla poszczególnych kolei lokalnych bez uzyskania osobnego pozwolenia rządu, jak to ma miejsce przy budowie dróg, a tylko za zawiadomieniem Namiestnictwa;

3. że pożądanemi są wszystkie możliwe uproszczenia w procedurze uzyskania prawa do budowy kolei lokalnej i wykonania tej budowy, a to tak dalece, iż byłoby pożądanem wszystkie rozporządzenia ministerjalne odnoszące się do ustaw kolejowych dzisiaj obowiązujących zrewidować i odpowiednio do dzisiejszych stosunków oraz warunków skutecznego popierania kolei lokalnych zmienić. Wydział krajowy powinien mieć prawo delegowania do komisyj w tym celu wysadzonych, członka z głosem równym innych członków komisji;

4 że władzy krajowej należy zastrzedz przy wszystkich kolejach lokalnych wpływ na ustanowienie trasy kolei, na typ toru, na budowę i urządzenie kolei, na sposób prowadzenia ruchu, oznaczenie taryfy maksymalnej i współudział w zarządzie przez wyznaczenie delegata; przy kolejach budowanych przez kraj ma władza kraju przy uwzględnieniu nadzorczego prawa organów władzy państwowej, stanowić sama o trasie, typie budowy, prowadzeniu ruchu i wysokości taryfy.

5. że językiem urzędowym tych kolei powinien być język polski.

W odpowiedzi na punkt *b* pytania drugiego nie poleca ankieta stworzenia odrębnego kolejowego funduszu państwowego, lecz poleca utworzenie odrębnego typu obligacji państwowych lub krajowych.

Co do punktu *c* pytania drugiego oświadcza się ankieta za tem, aby jako czas trwania nowej ustawy państwowej dla kolei lokalnych ustanowiono dziesięć lat licząc od dnia ogłoszenia ustawy.

Stosownie do życzenia komisji mięszanej wykreślono z trzeciego artykułu kwestjonarjusza ustęp *a* i przyłączono go do artykułu czwatego ponieważ treścią mu odpowiada.

Po długiej dyskusji uchwalono wniosek komisji mięszanej opiewający:

Skoro pojęcie ekonomiczne, iż kolej jest środkiem zwiększenia dobrobytu i siły produkcyjnej danej okolicy, a nie przedsiębiorstwem na zysk obliczonem, i że jej bezpośrednie dla kraju i istniejącej sieci kolei żelaznych korzyści o wiele przynoszą korzyści z odsetek inwestowanego kapitału, coraz więcej uzyskuje uznania, a równocześnie inżynierya coraz taniej budować, urządzać i eksploatować naucza, — wymieniony w kwestyonarjuszu brak odpowiednich warunków rentowności zapewne coraz rzadziej zachodzić będzie, i zastosowanie wąskotorowej kolei, stosowna budowa i administracya kolei lokalnych pozwolą i tak już szerokie granice rentowności kolei (do zaledwie stu (100) ton klm. na dzień przeciętnego ruchu) posunąć jeszcze dalej.

Przy wyborze linji, których budowę przed innemi kraj ma popierać, te względy ekonomiczne przewyższać powinny; większa rentowność najpierw zbudowanych linij stanowiłaby najlepszą zachętę i otuchę do dalszej w tym kierunku akcji.

Wychodząc z tego założenia ankieta mniema, że dziś budowa przedewszystkiem tanich linij jest wskazaną, których dochód wraz z specjalnemi gwarancjami może zapewnić $4^0/_0$ oprocentowanie akcji pierwszeństwa i obligacji wynoszących dwie trzecie części zakładowego kapitału, a budowę lub subwencjonowanie linij mniej rentownych może zalecić tylko, jeżli będą posiadały rzeczywiście wielkie znaczenie dla ogólnych interesów ekonomicznych kraju.

Przy obliczaniu rentowności zaleca się przeprowadzenie co do każdej linji z osobna jak najściślejszych badań zarówno w kierunku technicznym pod względem kosztów budowy, jak i handlowo ekonomicznym co do możliwych dochodów w najbliższej i dalszej przyszłości.

W każdym razie byłoby dla finansów krajowych rzeczą szkodliwą, gdyby budowę stosunkowo najlepiej rentujących się linji pozostawiono inicjatywie prywatnej, a jedynie koleje najniżej się procentujące budował kraj, gdyż pozbawionoby się z góry możności wzajemnej kompensaty strat i zysków.

Po ożywionej poprzedniej dyskusji nad trzecim artykułem kwestjonarjusza uchwalono jednogłośnie rezolucję komisji mieszanej w sprawie artykułu czwartego wraz z wyeliminowanym pierwszego ustępu trzeciego artykułu, a mianowicie:

Ze względu na konieczność zastosowania formy pomocy krajowej do indywidualnych stosunków i warunków każdej kolei (formy pomocy państwowej i czynników interesowanych, stopnia rentowności itd.), należałoby w przyszłej ustawie krajowej, podobnie jak to czyni ustawa styryjska i projekt ustawy czeskiej oraz, jak tego żąda ministerstwo handu w reskrypcie z dnia 18. lutego 1892 l. 18991/91, zakreślić kilka możliwych form subwencjonowania kolei lokalnych przez fundusz krajowy. Wybór jednego z tych sposobów zależałby od uznania Wydziału, względnie Sejmu krajowego, mającego do tego sposobność przy uchwalaniu specjalnych ustaw dla budowy każdej linji. Sekcja sądzi jednak, że wykluczyć należy stanowczo subwencje *à fond perdu*, pożyczki bezprocentowe lub oprocentowane oraz krajową gwarancją przychodów w jakiejkolwiek formie z wyjątkiem gwarancji obligacyj pierwszeństwa.

Wobec braku ducha przedsiębiorczości i niedostatku kapitałów prywatnych, chętnych do podejmowania budowy kolei lokalnych w naszym kraju, dalej wobec pewnych niezaprzeczonych korzyści systemu budowy w zarządzie lub pod ścisłą kontrolą władzy publicznej, zaleca się szczególnie w Galicji budowa kolei lokalnych przez koncesjonarjusza. Za budową przez kraj przemawia również możność korzystania z usług państwowej administracji kolejowej, jak się to okazuje z powołanego reskryptu ministerjalnego.

Warunkiem finansowego współdziałania kraju musiałby być odpowiedni udział państwa i stron interesowanych.

Od formy finansowego uczestnictwa innych czynników zależałoby, czyby kolej przez kraj wybudowana pozostała w jego wyłącznej własności, czy też przeszła na utworzyć się mające towarzystwo akcyjne, z zastrzeżeniem jednak krajowi decydującego nań wpływu.

Zarówno przy subwencjonowaniu, jak przy budowie własnej należy rozróżnić podwójne zadanie finansowe kraju, mianowicie: a) pośrednictwo w dostarczeniu taniego kredytu na tę część kapitału zakładowego, której rentowność jest zapewnioną (dochodem własnym kolei lub gwarancjami), oraz b) posiłkowanie ze strony kraju i co do tej części kapitału, która na oprocentowanie liczyć nie może, chyba w dalszej przyszłości. Pierwsza część kapitału obejmuje obligacje i akcje pierwszeństwa, druga akcje zakładowe.

Pośrednictwo w dostarczaniu taniego kredytu uznaje ankieta za zadanie ważniejsze i najskuteczniej popierające akcję budowy kolei lokalnych, jak to już stwierdziło wieloletnie doświadczenie krajów zagranicznych i zachodnich prowincyj. Najkorzystniej byłoby dla kraju zebrać potrzebny na spełnienie pierwszego zadania fundusz przez emisją 4% kolejowych obligacyj pierwszeństwa, wypuszczanych w miarę potrzeby serjami, ubezpieczonych hipotecznie na odnośnych linjach i opatrzonych gwarancją kraju.

Celem posiłkowania co do drugiej części kapitału zaleca się utworzenie osobnego krajowego funduszu kolejowego, dotowanego bądź za pomocą specjalnej pożyczki (kolejowej), bądź też z nadwyżek budżetowych (na przypadek n. p. konwersji długu indemnizacyjnego). Posiłkowanie to odbywać się powinno zwyczajnie w ten sposób, iżby kraj pewną (w zasadzie $^1/_3$) część akcyj zakładowych przyjmował *al pari* resztę zaś akcyj zakładowych zakupywało państwo i strony interesowane.

Na wypadek, gdyby emisja obligacyj pierwszeństwa okazała się niemożliwą, należałoby potrzebne na obydwa powyższe środki finansowo zebrać zapomocą stopniowej emisji 4% krajowej pożyczki kolejowej w wysokości około 10 milionów złr., przeznaczonej wyłącznie na dotację krajowego funduszu budowy kolei lokalnych.

Jako zasadę eksploatacji przyjąćby należało administrację przez kolej państwową za zwrotem kosztów własnych pod warunkiem zastosowania zarządu ruchu do specjalnych warunków i potrzeb kolei lokalnych.

Przy kolejach przez kraj subwencjonowanych eksploatacja odbywać się może bądź w własnym zarządzie kraju, bądź przez sąsiednie koleje główne, bądź wreszcie drogą dzierżawy przez osobne towarzystwa. Warunkiem eksploatacji jest jednak zawsze ścisłe zastosowanie całego systemu zarządu do specjalnych warunków i potrzeb kolei lokalnych.

Podobnie jak poprzednią rezolucję uchwalono też i następną jednogłośnie a mianowicie ankieta uznaje utworzenie krajowego biura kolejowego oraz krajowej rady kolejowej jako niezbędny warunek pomyślnej i praktycznie do celu zmierzającej akcji kraju w dziedzinie budowy kolei lokalnych. Głównem zadaniem biura kolejowego, na którego czele stanąć powinien inżynier kolejowy, byłoby przygotowanie względnie kontrola już gotowych projektów budowy kolei lokalnych na podstawie dokładnych badań pod względem technicznym i handlowo-ekonomicznym. Spełniałoby ono również agendy zarządu towarzystw akcyjnych, jakieby kraj uznał za stosowne zorganizować dla poszczególnych linji. Zadaniem Rady kolejowej byłaby krytyczna ocena projektów ze stanowiska technicznego, ekonomicznego i finansowego i wypracowanie przedłożeń dla sejmu krajowego.

W końcu uchwalono opierając się na doświadczeniach zagranicznych, iż nie należy z góry układać jakiegoś szeroko zakreślonego programu przed przeprowadzeniem szczegółowych badań przez utworzyć się mające biuro kolejowe i Radę kolejową.

Po wyczerpaniu dyskusji nad tak obszernym materjałem sprawy kolei lokalnych podziękował książę Marszałek imieniem kraju członkom ankiety za gorliwe wzięcie udziału w obradach a rezultaty tychże obrad będą wyzyskane przy ułożeniu ustawy, Sejmowi jeszcze w bieżącej sesji przedłożyć się mającej. Posiedzenie zamknięto o godzinie trzeciej po południu.

Spadła zasłona.

Trzymały się dotąd pisma spokojnej taktyki względem, pojawiających się wśród polskich robotników, zapędów socjalistycznych i uważając ten ruch za chwilowy wynik jakiejś aberracji, zdawało się najstosowniejszem dać mu się przeżyć, bez zwracania szczególniejszej uwagi na postępy jakie czyni w szeregach klasy rękodzielniczej.

Objawy tego ruchu, oparte na wzorach socjalizmu niemieckiego, przeszczepionego na grunt polski, były więcej platonicznej natury i naśladownictwo nieudolne nie budziło poważniejszych obaw o przyszłość całego, tak licznie reprezentowanego, stanu rzemieślniczego tem bardziej, że w dotychczasowej swej czynności nie wypierali się Polacy socjaliści swego narodowego charakteru i łącząc się z zasadami internacjonału na punkcie wspólnych dążeń proletarjatu, manifestowali się zawsze Polakami.

W kwestji religji poszli nieco dalej w ślady swych mistrzów i uprawiając pomiędzy sobą kult swobodnego wyznawania religji rozumu, nie zdobyli się na ten bezwstyd, żeby te zasady głosić publicznie.

Obecnie zmieniła się sytuacja i po borbach wewnątrz związku socjalistów galicyjskich wyłonił się osobny odłam pod nazwą: *Partja socjalistów niezawisłych.*

Ująwszy w swoje dłonie najstarszy w Galicji organ socjalistyczny ogłosiła nowa partja dnia 1-go września br. obszerny program przyszłego działania i celów do jakich zdąża.

Nie wdając się w krytykę wstrętnych i wszystko istniejące niwelujących postulatów tych rycerzy nocy, przytaczamy tylko niektóre ustępy, rzucające jasne światło na te manowce, którymi przewrotni przywódcy obałamuconych rękodzielników chcą ich wieść na zatracenie i wieczną hańbę. — W piśmie tych panów *„Praca“* z dnia 1-go września br. spotykamy w rzędzie licznych *pobożnych życzeń* takie wonne kwiatki:

1. Wychodząc z punku widzenia, iż wyzwolenie pracy t. j. mas roboczych z pod jarzma kapitalicznego jest wspólnem dążeniem wyzyskanych a ujarzmionych mas roboczych wszystkich narodów, uznajemy że tylko za porozumieniem się proletarjatu wszystkich krajów walka z kapitałem może być zwycięzko prowadzoną — i dlatego jesteśmy: *międzynarodowcami.*

2. Sprawa *narodościowa*, jakoteż *religji nie stoi u nas na porządku dziennym.* Nie chcemy Polski pańskiej, szlacheckiej lub mięszczańskiej, polegającej na ucisku klas roboczych *i zmuszaniu bratnich ludów do organizacji państwowej.* Również w miejsce *dogmatycznej religji* stawiamy *pozytywną naukę i sztukę.*

3. Co do dzisiejszego *małżeństwa* to będzie ono z biegiem czasu musiało zmienić swą formę na *wyższą* i *szlachetniejszą* a rodzina uwolniona z *mężów dzisiaj ją uciskających* i *krępujących*, rozwinie się wtedy w *idealną instytucję* jaką dzisiaj bynajmniej nie jest.

4. Religja jako rzecz *prywatnego przekonania*, nie ma doznawać szczególniejszej opieki władz a fundusze na ten cel przeznaczone użyte być mają na inne cele oświaty.

5. Zarząd wszystkich kas chorych i wszystkich instytucji robotniczych, spełniamy przez samych robotników, z *wykluczeniem kontroli państwowej, krajowej lub gminnej.*

6. Obowiązkowe wybudowanie w miejscach zdrowotnych w pobliżu miejsc zatrudnień i *utrzymywanie* mieszkań robotniczych przez kraj, ewentualnie przez państwo, — i tak dalej w tym guście.

W istocie otwartość godna pochwały. — Szkoda tylko, że nie w mocy tych panów wprowadzić życie tych skromnych życzeń równocześnie z chwilą, w której wylęgła się w ich przewrotnych umysłach.

Tak wyraźnie przemawiają *fabrykanci* polskiego socjalizmu dopiero pierwszy raz i przyznać im trzeba, że nie ograniczają się na pewne skromne żądania lecz płyną odrazu pełnymi żaglami

Mamy przynajmniej miarę ich dążności i wiemy czego się po nich spodziewać, wierzymy jednak równocześnie, że obałamucony chwilowo lecz nie zepsuty jeszcze ogół naszych poczciwych rzemieślników nie pójdzie na lep garstki wyzyskiwaczy, szukających dla siebie próżniaczej egzystencji za krwawy grosz biednych robotników i rzucających w ich umysły i serca zarzewie moralnej zgnilizny. **E — W.**

Proces Aleksandra O. Medwey'a.

Dzień pierwszy rozprawy.

(Ciąg dalszy).

O godzinie czwartej po południu przewodniczący otwiera posiedzenie dalszą indagacją Medwey'a.

Przewodniczący. Jakie motywa skłoniły pana do powyższego postępowania a mianowicie do dawania pomocy pani Brodzkiej w ucieczce i do ukrywania jej przed mężem i władzą?

Oskarżony poczyna się rozwodzić nad dzikim i gwałtownym charakterem Brodzkiego i za powód swego postępowania podaje obawę, aby Brodzki w przystępie gniewu i szału nie wystąpił przeciwko żonie w jeszcze groźniejszy sposób niż dotychczas.

W labiryncie.

Przewodniczący zarzuca teraz oskarzonego gradem krzyżujących się pytań, chcąc w odpowiedziach jego wyszukać sprzeczność i brak konsekwencji. Pytania stawiane są nadzwyczaj zręcznie, niektóre są wprost kłopotliwe, atoli oskarzony nie traci zimnej krwi i przytomności, zastanawia się nad każdem słowem, odpowiada ostrożnie i z uderzającym namysłem.

Przewodniczący. Jakiej katastrofy obawiałeś się pan względem pani Janiny Brodzkiej?

Oskarżony. Obawiałem się, aby jej znowu brutalnie nie pobił lub nie zastrzelił.

Przewodniczący. Brodzcy żyli jednak ze sobą od roku 1888 w najzupełniejszej zgodzie, więc skądże nagle ta nieuzasadniona obawa?

Oskarżony. Ja polegałem na tem, co mi mówiła pani Brodzka i niemiałem powodu powątpiewać o prawdziwości jej słów.

Przewodniczący. Czy pan nie sądzi, że mąż ma prawo poszukiwania swej żony, gdy ta się wbrew jego woli z domu wydali?

Oskarżony daje jakąś niezrozumiałą, wymijającą odpowiedź.

Przewodniczący. Co pan ma do odparcia na następujące zarzuty z aktu oskarzenia:

Korzystając z pozorów rzucających cień na małżeńskie pożycie Brodzkich, Medwey zasłania się tem, jakoby między nimi z powodu niedających się załagodzić niesnasek, nastąpiło już było rzeczywiste rozłączenie, ona bowiem opuściła męża z zamiarem niewracania nigdy, i faktycznie przestała już do niego należeć, on zaś nie tylko zgodził się na to, lecz nawet uczynił pierwszy krok w tym kierunku, oznajmiając jej listem z 30 stycznia, że ją na zawsze żegna.

Oskarżony. Wtedy nie umiałem jeszcze ocenić, o ile pojednawcze zamiary ś. p. Brodzkiego były szczeremi.

Przewodniczący. Przecież dalsze kroki Brodzkiego, przysłanie Janickiego i pogoń za nią ajenta były dowodem, że mąż życzy sobie zgody.

Oskarżony. Pani Brodzka utrzymywała przedemną, że pozornie pokłócili się z mężem, aby mieć powód rozejścia się. Sądziłem zatem, że i owe zabiegi zgody były pozornemi

Przewodniczący. Jak długo zabawiłeś pan owego pamiętnego dnia w hotelu angielskim u pani Brodzkiej?

Oskarżony. Może, jak utrzymują świadkowie, do godziny pierwszej. Czas schodził nam bardzo szybko i przyjemnie.

Przewodniczący. Czy pani Brodzka domyślała się że pan swój stosunek z nią uważasz za przemijający tylko?

Oskarżony. Wątpię, czy się domyślała, a ja nie miałem odwagi wyprowadzać ją z błędu.

Przewodniczący. Czy z jej strony zauważyłeś pan miłość?

Oskarżony. O tem już była mowa.

Na pytania dotyczące pojedynku odpowiada oskarżony zgodnie z poprzedniemi zeznaniami. Nadradca Füger wypytuje oskarżonego o kwestję 14dniowej zwłoki jakiej żądał od świadków Brodzkiego: na co oskarżony daje niejasną odpowiedź a omawiając treść swego listu przyznaje, że były tam słowa: moi sekundanci zgłoszą się u pana.

Nadradca Füger. W tych słowach leży właśnie wyzwanie.

Z kolei stawia pytania prokurator.

Prokurator. Co się stało z listem, który pani Janina Brodzka pisała do pana owej pamiętnej nocy?

Oskarżony. Niewiem.

Prokurator. Przypominasz pan sobie treść tego listu?

Wedle zeznań oskarżonego było w nim namiętne, rozpaczliwe wezwanie o ratunek. W drugim liście prośba ta graniczyła już z szałem i z groźbami, że sobie życie odbierze jeżeli Medwey na ratunek jej nie pospieszy.

Proknrator. Czy to pana głównie skłoniło, aby ją ratować?

Oskarżony. Więcej obawa, że Brodzki dopuści się na niej jakiego gwałtownego czynu. W Borkach zdarzył się bowiem wypadek, że Brodzki strzelał do niej z rewolweru.

Prokurator. Jednakże treść tego listu była nieco odmienną od owego, jaki później na wyraźne żądanie pana pani Brodzka do pana pisała.

Oskarżony. Żądając od niej niejako duplikatu owego listu, nie mogłem sobie już całkiem dokładnie przypomnieć, co mi pani Brodzka w oryginale pisała.

Prokurator. A dlaczego dawałeś pan jej tak szczegółowe wskazówki dotyczące treści listu?

Oskarżony. Bo w rozdrażnieniu byłaby pani Brodzka mogła co innego napisać.

Prokurator. Pan jednak, żądając od pani Brodzkiej owego duplikatu listownie, nie powoływałeś się na jej pierwszy list w tym samym sensie pisany. Powracając teraz do pojedynku, czy kwestja pałaszy była pomiędzy sekundantami przedmiotem dyskusji?

Oskarżony. Nie, bo trzeci strzał pojedynek rozstrzygnął.

Prokurator. A dlaczego pan nie żądałeś natychmiastowego rozstrzygnięcia tej kwestji, jak tylko ów niewymieniony przez pana świadek oznajmił panu, że Brodzki będąc skontuzjowanym na pałasze bić się nie będzie?

Oskarżony. Bo wolałem to zostawić moim sekundantom.

Pojedynek po pijanemu.

Prokurator. Pan powiadasz, że przy trzeciem strzale nie było wcale mowy o celowaniu, o braniu na muszkę?

Oskarżony. Nie dozwalały mi na to zdenerwowanie i brak wprawy w strzelaniu.

Prokurator. Miałeś pan zamiar trafić pana Brodzkiego?

Oskarżony. Nie mogę powiedzieć, że nie miałem tego zamiaru, bo sądziłem, że narażając własne życie, mam prawo żądać życia i od niego.

Prokurator. Czy to zeznanie pańskie odnosi się i do poprzedniego spotkania?

Oskarżony. Tak jest.

Prokurator. W takim razie dziwna rzecz, że pierwsze dwa strzały dane były na wiatr. A czy nie zauważyłeś pan, w jakiej dyspozycji stawał Brodzki do pojedynku?

Oskarżony. Nie, bośmy się do siebie nie zbliżali.

Prokurator. Pytam pana o to dlatego, ponieważ krążą pogłoski, że Brodzki stawał do pojedynku w stanie pijanym Zastrzegam się jednak, że pogłoski te nie zostały stwierdzonemi.

Dr. Grek (do oskarzonego). Prokuratorja Państwa twierdzi, że Janina Brodzka dopiero od poznania się z panem miała się wynurzać ze swojemi skargami na męża. Mnie wiadomo jednak, że już i przed doktorem Świstuniem, który leczył panią Bieniedzką przed przyjazdem pana, o to samo się uskarzała. Czy panu to jest wiadomem?

Oskarzony. Słyszałem o tem od mojej siostry.

Dr. Grek. Przechodząc do spotkania pańskiego z panią Brodzką w Granie, bądź mi pan łaskaw wytłómaczyć, w jaki sposób w sprawę miłosną została wmięszana kwestja pieniężna?

Oskarżony tłómaczy tę sprawę zgodnie z poprzedniemi zeznaniami.

Że kwestja wydatków pieniężnych nie była w tej sprawie najpodrzędniejszą, wynika to z listu Medwey'a pisanego do Brodzkiej do Budapesztu: Z monetą proszę się oszczędzać, bo nie wiem, kiedy będę mógł znowu przysłać.

Honorowy areopag siedmiu.

Dr. Grek przechodząc do kwestji pojedynku zaznacza wyraźnie, że Medwey stając do takowego, działał pod przymusem moralnym. Medwey był początkowo przeciwny pojedynkowi, jednakże sąd honorowy orzeczeniem swojem zmusił go niejako do tego. Obrońcy udało się wypośrodkować, ze w skład owego trybunału wchodzili następujący panowie: Dr. Aleksander Raciborski, Jan hr. Drohojewski, Władysław Bogdański, Aleksander Dobczański, Władysław Bożysławski, Juliusz hr. Bielski i Tomisław Rozwadowski. Powyższy komitet sędziów orzeczeniem z dnia 26 marca rozstrzygnął, że Medwey do pojedynku stanąć jest zobowiązanym i wskutek tego obwiniony działał pod przymusem psychicznym.

Listy i liściki.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznania, jakie złożył przed sądem św. p. Eugeniusz Brodzki. Na pierwszy ślad występku żony i Medweya naprowadził go list tego ostatniego do jego żony pisany. List ten, rozpoczynający się od słów: Janeczko! duszo moja ukochana! — pisany jest nieledwie ze sztucznym patosem i więcej obliczony na efekt sceniczny, niż płynący ze szczerych uczuć serca i kończy się dziesięciu tysiącami buziaków złożonymi na słodkiej buzi Jani.

Przewodniczący. Czy pan ten list pisałeś?

Oskarżony. Ja.

Przed trybunałem leży także w oryginale list Brodzkiego pisany do żony, gdy ta wbrew jego woli wyjechała do Kozicy. Otóż w zakończeniu tego listu: »żegnam Cię na zawsze Twój Eugenjusz«, na dwoje babka wróżyła. Bo albo można sobie to zakończenie tłomaczyć: *żegnam Cię na zawsze* — Twój Eugenjusz, albo też: żegnam Cię — *na zawsze Twój Eugenjusz.*

Kwestja ta żywo zajmuje sędziów przysięgłych którzy list ów podają sobie z rąk do rąk i przychylają się do wersji pozytywnej tj. ostatniej.

Po ćwierćgodzinnej pauzie przewodniczący odczytuje list, w którym świadek rozprawy, Tomisław Rozwadowski donosi, że wyjechał do Królestwa i wróci 7-go lub 8-go b. m.

Prokurator kładzie następnie nacisk na ważność nieobecnych Wiktora i Zofji Kisielnickich i stawia wniosek, aby ich protokolarne zeznania zostały odczytanemi.

Obrońca dr. Grek sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów formalnych i dodaje, że motywa, na podstawie których pan prokurator odczytania zeznań żąda, nie są decydującemi i że zeznania Kisielnickiego są o tyle podejrzanemi, ponieważ tenże był sekundantem Brodzkiego i denuncjantem pojedynku w obec prokuratorji Państwa.

Prokurator natomiast zbijając zarzuty Greka nalega na odczytanie powyższych zeznań, o tyle więcej, że słaba jest tylko nadzieja, aby Kisielnicki osobiście jako świadek w tej sprawie mógł stanąć, raz że miejsce jego pobytu w Królestwie nie jest znanem, a powtóre że jako sekundant owego pojedynku obawia się zapewne i odpowiedzialności za to przed władzami austrjackimi.

Trybunał usuwa się na chwilę celem powzięcia uchwały i po krótkiej naradzie przychyla się do wniosku prokuratora, który prosi, aby ze względu na to, że w zeznaniach tych są ustępy wysoce kompromitujące niektóre osoby w sprawie tej udział biorące, a przeciwko którym dochodzenie sądowe właśnie wdrożonem zostało, tylko te ustępy odczytanemi zostały, które bez szkody dla prowadzonego równocześnie śledztwa w innej mierze, opublikowanemi być mogą.

Kisielnicki jest przyrodnim bratem Brodzkiego i zeznaje stosownie do aktu oskarżenia, dodając jako rzeczy aktualne, że Bieniecka starała się Brodzką z mężem poróżnić i z dala ją trzymać od niego, że pisała list do służącej Prohaskowej z Koziny, aby pani Brodzkiej rzeczy potajemnie z Borków przywiozła, że owa służąca, nastręczona Brodzkiej przez Bieniecką, było zupełnie oddanem jej *factotum*, że Bieniecka w postępowaniu swojem kierowała się materjalnemi widokami, ponieważ Brodzka jest panią półmilionowej fortuny *in spe*, i że nareszcie też Bieniecka namawiała Brodzką, aby udawała obłąkaną, przez co udałoby się może pomieścić ją w Morszynie, w zakładzie leczniczym jej brata dra Medweya.

Brodzka miała też opowiadać Kisielnickiej, że Medwey w drodze do Budapesztu starał się spoić ją winem i wódką, co mu się jednak nie udało. Według zeznania Kisielnickiej, Brodzka zrobiła na nią wrażenie zimnej kokietki, która ani męża nigdy nie kochała, ani nigdy nie była serjo zajętą Medwey'em, choć nie da się zaprzeczyć, że ten na nią niemały wpływ wywierał. Medwey miał w Borkach czy w Kozinie odbywać z Brodzką eksperymenta magnetyzowania a Bieniedzka podsuwała Brodzkiej romanse francuskie jak najgorszej treści, które jej pojęcie o moralności rozluźniły i osłabiły.

O godzinie $^1/_2$ 8-ej przewodniczący przerywa posiedzenie i zapowiada ciąg dalszy tegoż na wtorek na godzinę dziewiątą rano.

Dzień drugi rozprawy.

O godzinie 9 rano przewodniczący otwiera posiedzenie przesłuchaniem księdza kanonika Klemensa Enzigera, proboszcza w Wyżnicy, miejscu zamieszkania rodziców Brodzkiej. Ks. kanonik Enzinger, kapłan imponującej postawy, o klasycznych rysach twarzy, z której przebija głęboka powaga i wysoki stopień inteligencji, jest bez zaprzeczenia jednym z klasycznych świadków rozprawy, gdyż będąc od 10 lat proboszczem w Wyżnicy i duszpasterzem Janiny Brodzkiej, postawił nietylko fakty same w należytem oświetleniu, ale rozjaśnił także wiele momentów psychicznych, odnoszących się do bohaterki tej romantycznej tragedji.

Ks. kanonik Enzinger nie zna wcale oskarżonego, natomiast Janinę Brodzką i jej rodziców od dziesięciu lat prawie. Pożycie Brodzkiej, według jego zeznania było zawsze nader przykładnem, przyjeżdżali oni co roku do domu rodziców Janiny, pomimo że między Brodzkim a Rudkowskimi zachodziły w kwestjach finansowych nieporozumienia, bo Brodzki miał nieco długów i szukał ratunku u teściów. Także i ks. Enzinger wstawiał się za nim, na co Rudkowski miał mu raz dać tę ciekawą odpowiedź, że nie godzi się obdzierać cerkwi, by łatać dzwonnicę. Także i przemówienia ks. Enzingera do serca Rudkowskich pozostawały czasami bez skutku; Rudkowski wyrzekał się dzieci mówiąc, że milszy mu całkiem obcy człowiek a porządny, niż złe choćby własne dziecko.

Porozumienie jakie nastąpiło między Brodzkimi dnia 7 lutego w Wyżnicy, jest głównie dziełem oględności i taktu ks. Enzigera; nie szczędził on ani wymowy, ani łagodnych perswazyj i przedstawień, by zwaśnionych pogodzić. Pojechał on nawet za Brodzkim do Kołomyi by go napowrót do Wyżnicy sprowadzić, choć wiedział, że się tem samem naraża Rudkowskim, którzy w uporze swoim nie bardzo sobie życzyli, by między małżonkami nastąpiło pojednanie. Ks. Enziger przyznaje, że Janina Brodzka wskutek śmierci dziecka i nieporozumień z mężem, była bardzo zdenerwowaną, atoli rozstrój jej ducha bynajmniej nie graniczył z niepoczytalnością, jak to chcą przedstawić jej rodzice celem oddania jej pod kuratelę i przedłużenia nad nią władzy ojcowskiej. Jednem słowem wpływ ks. kanonika Enzingera na stosunki domowe Rudkowskich i Brodzkich, był zawsze łagodzący, pojednawczy, ożywiony jak najlepszemi chęciami a niejednokrotnie uwieńczony pomyślnym skutkiem i przywróceniem moralnej równowagi między dziećmi a rodzicami.

Po uwolnieniu świadka przesłuchujący odczytuje list Wiktora Kisielnickiego, przyrodniego brata Eugeniusza Brodzkiego, w którym tenże uroczyście protestuje przeciwko insynuacjom obrońcy dra Greka jakoby on zadenuncjował Medwey'a i zniewolił prokuratorję do postawienia go w stan oskarzenia.

W odpowiedzi na to dr. Grek udowadnia nieledwie *ad oculos* na podstawie aktów sądowych, że obaj sekundanci ś. p. Brodzkiego a mianowicie Wiktor Kisielnicki i Słonecki, już w trzy dni po dokonanym pojedynku oskarżali pojedynczo Medwey'a przed prokuratorją o zbrodnię zabójstwa w pojedynku.

Po przekonywujących wywodach obrońcy przewodniczący każe wołać do sali Janinę z Rudkowskich Brodzką, żonę ś. p. Eugeniusza Brodzkiego, która staje przed sądem w charakterze świadka. Zaprzysiężeniu jej sprzeciwia się obrońca dr. Grek ze względów formalnych, ponieważ Janina Brodzka początkowo była sama postawioną w stan oskarżenia i dopiero później wdrożonego przeciwko niej śledztwa zaniechano. Z wnioskiem tym polemizuje prokurator a argumenta tegoż są dla dra Greka »prawniczą niespodzianką«, bo obrońca wychodzi z tego punktu widzenia, że Janina Brodzka była współwinną zarzuconej Medweyowi zbrodni uwiedzenia i jako tako zaprzysiężoną być nie może i nie powinna. Trybunał jednakże odrzucił wniosek obrońcy i przewodniczący odebrał od Brodzkiej rotę przysięgi.

Fiat lux!

Podobnie jak z niektórych zjawisk świata fizycznego nie umiemy sobie tak długo zdać sprawy, aż nie odkryjemy tajnej sprężyny, która z ukrycia swego porusza potęgą żywiołów i wywołuje przed oczy nasze czarodziejskie nieomal zjawiska, tak i proces Medwey'a mógłby był w kronikach sądowych pozostać za zawsze zagadkowym objawem życia społecznego i towarzyskiego, gdyby nie zeznania Janiny Brodzkiej, może nawet więcej szczere i otwarte, niż potrzeba, aby wrażenie wiarogodności wywoływały, ale zeznania pod niektórym względem tak zdumiewające, że aby je odczuć i zrozumieć, należałoby być niezwykłej miary psychologiem i znawcą serc kobiecych, lub też wytartym ze wszystkich uczuć cynikiem, niezdającym sobie wcale sprawy z moralnych pobudek czynu, ani nie zagłębiającym się po za realizm nagiego faktu. W ciemnym labiryncie psychicznych zagadnień znajdował się podczas pierwszego dnia rozprawy trybunał i sędziowie przysięgli. Tak przewodniczący jak i prokurator skwapliwie łowili każdą nową nić wyłaniającą się z tego choasu faktów i motywów, chwytali ją w tej nadziei, że stanie się ona dla nich nicią przewodnią, rdzeniem około którego systematycznie i przejrzyście ugrupuje się reszta zagadkowych i tajemniczych nieraz epizodów. Atoli każdy nowy fakt przekonywał ich, że spodziewana nić Arjadny zamiast ich wyprowadzać z labiryntu, gubiła się w zagmatwanym, niezgłębionym kłębku niekonsekwencji i pozornych sprzeczności. To też z prawdziwym chaosem w umyśle opuszczali słuchacze pierwszego dnia salę sądową. Dziś zeznania Janiny Brodzkiej rzuciły jaskrawe światło w te ciemnice, ona jednem słowem: *mea culpa!* odsłoniła nam te potęgi, które sprowadziły zamęt romatycznych wypadków, zrodziły mimowolny może występek i stały się przyczyną śmierci szlachetnego człowieka,

Bohaterka romansu.

Janina Brodzka jest wybornym na nią materjałem. Nie myślimy bynajmniej podnosić jej do ideału bohaterki, która zawieszona na piersiach kochanka umiera z tęsknoty za mężem, nie stawiamy jej także na tej tragicznej wyżynie, gdzie sumienie i obowiązek, miłość i namiętność skolidowawszy się ze sobą staczają wrzącą walkę i giną pod obuchem druzgotającej wszystko śmierci lub szukają ukojenia wśród ciszy murów klasztornych — ale z drugiej strony Janina Brodzka nie jest także zwykłego zakroju awanturnicą, ani zimną, szukającą rozrywki kokietką, za jaką ją uważa Kisielecka. Jest ona raczej prawdziwem dzieckiem tej ery, co z ciemnej pomroki przyszłości wyłania się ku nam, odziana w tajemniczą szatę nadprzyrodzonej siły, zwiastującej nam nową erę, erę magnetyzmu, hypnotyzmu i innych drzemiących w nas potęg. Kobieta taka to poemat o bezładnej treści a ubrany w dziką, fantastyczną formę, to gwiazda prucbnem świecąca, to konglomerat najniższych i najwznioślejszych zarazem uczuć, szałów, uniesień, istny sfinks rzeźbiony z drzewa owocu złego i dobrego.

Aby pojąć i zrozumieć, zkąd w kobiecie pięknej i wychowanej w kraju średniej kultury, wzięła się dusza podobna do zagadki, dającej się na dziesięć sposobów rozwiązać, należy znać jej dziecinne lata, jej młodość, otoczenie wśród którego wyrosła i czynniki, które zmieniły ją na anomalję i na dziwoląga, co zdolen jest straszyć filozofów, i psychologów. Już ta sama okoliczność, że jest jedynaczką zamożnych rodziców, powinna jej była zapewnić troskliwe, warunkom dzisiejszego towarzystwa odpowiadające wychowanie. Urodzona w wierze katolickiej, wiarę tę dziecięciem jeszcze będąc opuściła za wolą ojca, który stał się apostatą dla tego jedynie, aby w obec swych znajomych i w obec świata tem silniej, tem dobitniej zamanifestować stałość swych przekonań i — uprzedzeń. Było to przed dwudziestu dwu laty, a więc w czasie, gdy sprawa nieomylności papieża zaprzątała umysły wszystkich i stała na porządku dziennym. O kwestji, sięgającej daleko po za jego widnokrąg duchowy, powziął Rudkowski, ojciec Janiny Brodzkiej, już z góry sąd i postanowienie i zwierzchnikowi kościoła wręcz odmawiał nieomylności. Po żywej, roznamiętniającej go sprzeczce w tej materji z osobą, która *ex officio* do obrony nieomylności papieża powołaną była, Rudkowski powziął nagle myśl porzucenia katolicyzmu i przejścia na łono, a raczej na bezłonie bezwyznaniowości. Za sobą pociągnął trzyletnią natenczas córkę i przez szesnaście lat kazał jej żyć bez moralnego dogmatu, bez religii, bez wiary w tę siłę sprawiedliwą, co dobre nagradza a złe karze. I niedość było ojcu szerzyć pustki w sercu dziewczęcia, on na tych pustkach zaszczepił jeszcze trującą roślinę pogardy i lekceważenia dla innych religji. —

Charakterystycznem jest, że w pierwsze święto Wielkiejnocy pobijał dach swego domu, iżby echo młotka stłumiło grzmiący tryumf potęgi Chrystusowej. Małej Janince było pod surową karą zabronionem żegnać się, a Ojcze nasz i Zdrowaś potajemnie ciotka ję wyuczyła. A mimo to dziewczęciem będąc nosiła pokryjomu kwiaty do kościoła, zaoszczędzony grosz składała najchętniej na ołtarzu miłości chrześcijańskiej i instynktownie szukała tego Boga, którego ukryto przed jej duszą. Ojciec poznał wreszcie, że krok, do jakiego zmusił córkę, może być dla niego tylko czasową satysfakcją, krzyczącym manifestem jego przekonań a właściwie braku wszelkich przekonań, ale jego córce mógłby on los zawiązać, skrzywić to ziemskie przynajmniej przeznaczenie pozostania żoną i matką. Na kilka tygodni przed swoim ślubem z Brodzkim powraca więc Janina do wiary katolickiej, na dziesięć dni przed zamążpójściem uczy się najpierwszych zasad podniosłej nauki Chrystusa i wstępuje z tak doryweczym zasobem religijności na nową, pełną odpowiedzialności i pokus światowych drogę żywota. Błąd ojca mści się na córce. »Janiu, módl się bo oszalejesz!« woła do niej mąż zrozpaczony po śmierci jedynego dziecka. »Ja nie umiem się modlić!« odpowiada mu na to żona słowami Franciszka Moora — i stoi nad grobem dziecka bez modlitwy, co umysł ku niebiosom podnosi i rozpacz z duszy wybiera.

Na tak jałowym gruncie, dzięki surowemu z drugiej strony wychowaniu w domu rodzicielskim, nie wyrastają wprawdzie żadne złe nałogi, ale za to rozgnieździły się histerja i chorobliwa ekscentryczność. W braku wiary i modlitwy, rewolwer i trucizna są dla niej portem ucieczki, punktem wyjścia z fatalnych, własną lekkomyślnością sprowadzonych sytuacji. Do tak niepewnej i wątpliwej przystani chroni się sama i drugich pociąga za sobą — na zgubę, na stracenie. Kocha męża i jeszcze przed sądem jak rozdrażniona lwica broni jego honoru, a równocześnie ulega demonicznej sile drugiego człowieka i postępuje za nim z całą świadomością tego, że droga ta prowadzi do zguby, do kału. Ale jej już wszystko jedno: zabijcie mnie! róbcie co chcecie! woła w apatji ducha i pędzi dalej za widmem, co jej w oczach ugrzęzło i mózg i serce wygryza. Niekiedy z tego chaosu fałszywych uczuć rozbrzmiewa struna refleksji i obudzonego sumienia — wtedy myśli o klasztorze albo o śmierci, ale o śmierci z rąk męża względem którego tyle zawiniła. A gdy ten mąż lekkomyślność jej własnem życiem okupuje, wtedy poznaje dopiero jak wielką jest jej wina. Rozpacz, ból, wstyd, miotają jej całą istotą, ale i w tych uczuciach jeszcze kryje się jakiś tajemniczy pierwiastek tej niezbadanej, ujemnej siły drzemiącej w niewyśledzonym dotąd zakątku człowieka i wyznaje swe winy nie ze łzami skruszonej Magdaleny, ale dumnemi słowy Wallenroda: oto są grzechy mojego żywota!...

W nieszczęściu czuje się złamaną i pognębioną, w upadku duma rozpiera jej piersi. »Miałam resztki uczciwości, nie czułam się jeszcze tak całkiem lichą!« powiada o sobie, gdy zmuszała Medwey'a do przyjęcia wydanych na nią pieniędzy. Czyż bohaterką Dejaze a miotało inne uczucie, gdy woła w obrażonej godności: *nous donnons mais ne vendons pas!..*

Z kłopotliwym uśmiechem na ustach wyznaje że okłamywała Medwey'a swoją miłością, a okłamywała po to jedynie, by go zniewolić, zmusić prawie do wzajemnego wyznania uczuć. To próżność kobieca, to wspólna wszystkim córom Ewy wada. Rodzice, gdy była jeszcze młodą dziewczyną, malowali jej twarz i brwi, — więc już od najmłodszych lat wyradzała się w niej żądza hołdów i podbojów, pragnęła usłyszeć odbicie się jej własnej siły, wdzięków, i próbowała ich na Medwey'u, jak chłopię swego głosu, ciekawe, czy skalne echo jego słowa napowrót mu przyniesie.

Krew i widmo śmierci przyprowadza ją do upamiętania. Pokutą klasztorną chce zmazać grzechy, poddaje się umartwieniom ciała, pości, nie śpi i Bogu ze swych win się zwierza. Żal za utraconym rajem szarpie jej serce i odczuwa dziś dopiero całą słodycz tego uczucia, które się do nas odzywa słowami poety: *integer vitae scelerisque purus..*

* * *

Taką jest Janina Brodzka i tak też zeznaje przed sądem. W czasie, gdy się zapoznała z Medwey'em, potrzebowała kogoś, z kimby mogła dzielić swe uczucia i swój smutek. Mąż jej nie wystarczał; znienawidziła go prawie. sądząc w swym szale, że on jest zabójcą jej dziecka. Medwey wchodzi jej w drogę i pada ofiarą jej sercowych potrzeb. »Ale — zeznaje sama — nie byłby Medwey, to byłby kto inny«.

Ów ustęp z tego fatalnego listu mąż jej sam wytłómaczył, że miał znaczyć: *na zawsze Twój.* Jednakże Bieniedzka i mąż Bieniedzkiej starali się podsunąć jej inne tłómaczenie i myśl od męża odwrócić.

Co się tyczy obelg czynnych, jakie mąż miał jej wyrządzać, przyznaje, iż ona była zazwyczaj stroną prowokującą. Medwey'owi nigdy o nich nie wspominała, tylko żaliła się przed Bieniedzką, a ta w obec Medwey'a kwestję tę głośno poruszała.

Przewodniczący. Jakie wrażenie wywarła na panią misja pana Janickiego, który przybył do Koziny, aby panią nakłonić do powrotu do domu?

Brodzka. Żadnego prawie wrażenia, gdyż wpływ, jaki pan Janicki mógł bez wątpienia na mnie wywrzeć, paraliżowali Bieniedzcy, żywiący widoczną niechęć do mojego męża. Ja byłam już nawet skłonną do powrotu, ale Bieniedzka zagroziła mi, że jeżeli wrócę, to mi już nigdy ani ona ani nikt z sąsiedztwa ręki nie poda i wszyscy usuną się od kobiety, która pozwala się czynnie znieważać mężowi.

Romans bez miłości.

Dalsze zeznania zgodne są z aktem oskarżenia. Wzajemne wyznanie miłości nastąpiło dopiero we Lwowie, a mianowicie podczas jazdy dorożką z dworca kolejowego do hotelu George.

Brodzka. Mówiłam wtedy panu Medwey'owi że go kocham, choć to nie było prawdą. Wciągnąwszy go w ten stosunek, skłoniwszy go do wzajemnego wyznania mi swych uczuć, obawiałam się wrócić na drogę uczciwą, o tyle więcej, że pan Medwey miał w ręku moje listy miłosne.

Przy tej sposobności i na interpelację przewodniczącego wychodzi na jaw, że Medwej za pierwszego swego pobytu w Borkach przez swą siostrę oddał list Brodzkiej z wynurzeniem uczuć czysto platonicznej natury, na co Brodzka mu odpisała szukając w nim opiekuna i poufnika.

Na Brodzkiej postępowanie Medwey'a zrobiło wrażenie, jakoby on bał się jej męża, Brodzka natomiast obawy tej bynajmniej nie podzielała. Sprawa rewolweru według zeznań Brodzkiej pozostaje nie zmienioną; był jednak między niemi układ, że gdyby Brodzka odebrała sobie życie lub powróciła do męża to on się zabije.

Pośpiech, z jakim Brodzkiej chodziło o przeprowadzenie upełnoletnienia, tłomaczy, że inicjatywa do tego wyszła jeszcze od jej męża nieboszczyka Brodzkiego, który przewidując na początku b. r. wojnę, na której mógłby zginąć, chciał aby żona w tym razie miała wolne ręce i była panią swej woli i majątku.

Po ćwierć godzinnej pauzie Brodzka opowiada dzieje swego wychowania w domu rodziców. Na wiarę katolicką przeszła krótko przed ślubem. Rodzice źle się z nią obchodzili, bili ją, a nawet teraz, gdy jest już wdową, nie jest wolną od czynnych obelg z ich strony.

Dalszy przebieg rzeczy według jej opowiadania nie różni się w niczem od zeznań Medwey'a Brodzka niepamięta tylko, czy mąż ją owej pamiętnej nocy, z 12 na 13 marca rzeczywiście w twarz uderzył lub nie. Na list pisany do Medwey'a z prośbą o pomoc otrzymała lakoniczną odpowiedź: zrobię co pani każesz.

Podróż do Morszyna była jej projektem. W Morszynie żyła w oficynie ogrodowej całkiem odosobniona od reszy zakładu. Medwey proponował jej, że mogłaby tam zawsze pozostać jako *dame de compagne* jego żony (wesołość w audytorjum).

Podczas pobytu w Morszynie Brodzka obawiała się poszukiwań ze strony męża a najbardziej aby jej nie zmuszono do powrotu do rodziców. Nosiła nabity rewolwer i truciznę grożąc, że za najmniejszem niebezpieczeństwem życie sobie odbierze. Medwey obchodził się z nią przez ten czas jak z rozpieszczonem dzieckiem. Czytała także ów list, jaki jej mąż pisał do Medwey'a i sprawę pojedynku obszernie obmawiano. Medwey zwlekał z posłaniem sekundantów, bo chciał być wyzwanym, aby wten sposób zapewnić sobie wybór broni. Pistoletom był stanowczo przeciwny, wolał był pałasze, bo utrzymywał, że jest mistrzem w ich władaniu. »Płatnę go i rzecz skończona« mówił do Brodzkiej wywijając i fechtując się w jej obecności pałaszem.

Były chwile, gdzie Brodzka chciała się wyrwać z Morszyna i powrócić do męża, ale nie pozwolił jej na to Medwey.

Będąc już w Budapeszcie w hotelu Corso pisała list do męża i telegrafowała kilka razy, aby przyjechał do niej, dodając w liście: nie mów o tem nikomu, bo by mi przeszkodzono w widzeniu się z tobą.

Od czasu do czasu Brodzka wpada w prawdziwie retoryczny zapał, deklamuje ze scenicznym patosem i powtarza po kilka razy: ja zawsze tylko mojego męża kochałam i do dziś dnia kocham go jeszcze!

Do Budapesztu przyjechali po nią Kisielniccy, z którymi się dotąd wcale nie znała. Gorąco pragnęła powrócić do męża i wyznać mu swój upadek. Niech by ją zamknął w klasztorze lub życie jej odebrał; ona na wszystko była przygotowaną,

»Przed Kisielnickimi mówiłam, że mój stosunek do Medwey'a był czysto platonicznej natury. — Ale tak nie jest...« dodała po chwili przyciszonym głosem i spuszczając oczy ku ziemi.

O stosunku tym miała sposobność jeszcze raz mówić zatrzymując się nad osobą Bieniedzkiej: »Przysięgałam jej na zbawienie mego dziecka, że nasz stosunek z Medwey'em jest niewinny i uczciwy. Poźniej... potem... złamałam tę przysięgę...«

Przybywszy z Kisielnickimi do Granu otrzymała od Medwey'a następującą kartkę: Jeżeli Panią wbrew jej woli zabrano, to jestem tu, czy mogę dla Pani co zrobić?

Przy pożegnaniu w Granie, gdy mu Brodzka powiedziała, że się na zawsze rozstac muszą, rzucił jej Medwey pytanie: A gdyby mąż Pani przestał żyć, czy i wtenczas nie powrócimy do do siebie? na które to pytanie Brodzka dała przeczącą odpowiedź.

Klasyczną była chwila, gdy Brodzka opowiadała, co ją skłoniło, aby Medwey'owi zwrócić wyłożone na nią 200 złr., które Medwey przyjął z tem zastrzeżeniem, że odda je na cel dobroczynny.

Behüt' Dich Gott...

Brodzka jeszcze w Budapeszcie czy w Granie powierzyła Kisielnickiemu swą całą korespondencję z Medwey'em, aby tenże przedłożył ją mężowi, ale potem z rewolwerem w ręku przyszła do pokoju Kisielnickiego żądając zwrotu listów, bo obawiała się, że na podstawie tychże mogłoby między Medwey'em a jej mężem przyjść do pojedynku. Będąc w Krakowie w klasztorze Nazaretanek złożyła te listy w depozycie u Matki Przełożonej i dopiero dowiedziawszy się z dzienników o śmierci swego męża odebrała je i spaliła.

Tutaj przewodniczący, widząc u Brodzkiej zupełne zmęczenie fizyczne i moralne, odroczył posiedzenie na czwartą godzinę popołudniu. Pod sam koniec posiedzenia z kamienicy leżącej naprzeciwko gmachu sądowego wygrywał ktoś na bombardonie arję z opery. Trompeter von Säkkingen. I podczas gdy Brodzka opowiadała o celach i zamiarach z jakiemi się na przyszłość co do Medweya nosiła, równocześnie otwartemi oknami wpadła do sali smętna melodja marzycielskiej pieśni: *Behüt' dich Gott, es wär so schön gewesen!...*

Czyż to nie ironja złośliwego przypadku?

* * *

Po otwarciu popołudniowego posiedzenia obrońca dr. Grek przedkłada trybunałowi list Janiny Brodzkiej, pisany do Medweya, który to list mógłby pod niejednym względem wytłumaczyć i usprawiedliwić postępowanie oskarzonego. Medwey jednakże sprzeciwia się odczytaniu tego listu, gdyż treść jego mogłaby rzucić złe światło na panią Brodzką.

Janina Brodzka uzupełnia także swe poprzednie zeznania co do nieporozumień, jakie nastąpiły między nią a mężem z powodu wyjazdu do Koziny. Brodzki udał się wtedy do Ścianki do Janickiego, który dowiedziawszy się o całem zajściu zawołał: powarjowały baby, z tym Medweyem! Gdy zaś Brodzki wracał do Borków spotkał polującego Osieckiego, sąsiada, który mu również powiedział: »gdzie ty miałeś rozum puszczać żonę do Koziny z Medweyem!« Brodzki wróciwszy do domu, był tak pewnym powrotu żony, że czekał na nią do 2. godziny w nocy.

Żal i pokuta.

Brodzka opowiada dalszy bieg wypadków od czasu przyjazdu do Krakowa. Do klasztoru Nazaretanek nie mogła natychmiast wstąpić, gdyż potrzebnem było do tego pozwolenie męża, od czego jednak kardynał Dunajewski udzielił jej chwilowej dyspensy z poleceniem jednak, aby się później o mężowskie zezwolenie postarała. Kisielniccy sprzeciwiali się jej zupełnemu wstąpienu do klasztoru, obiecując, że między nią a mężem za każdą cenę zgodę przeprowadzą, ale Brodzka szczerości ich intencyj nie bardzo dowierzała.

Przewodniczący. Czy w czasie między 18. marca a 4. kwietnia toczyły się między panią a mężem pani jakie pojednawcze układy?

Brodzka Prosiłam księdza Bocbamskiego od Zmartwychwstańców, aby mi wyrobił u męża pozwolenie zostania w klasztorze, ale mąż mój miał odpowiedzieć ks. Bochamskiemu, że on obecnie w tej kwestji nic rozstrzygać nie może, bo stoi w przededniu pojedynku i jeżeli zginie to ja i tak będę wolną. Do męża pisałam dwa razy, ale nie odpowiedział mi.

Honor za honor.

Przewodniczący. Czy nie zrobiłaś pani sobie żadnych skrupułów, co do odkryć się mającego pojedynku?

Brodzka. Nie, gdyż odebrałam przy pożegnaniu w Granie od pana Medwey'a słowo honoru że pojedynkować się nie będzie. Przy odjezdnem pytał mi się bowiem, co teraz będzie z mającym nastąpić pojedynkiem, na co mu początkowo odpowiedziałam, że to jego rzecz, nie moja. Wkrótce jednak spostrzegłam się, że taką odpowiedzią daję panu Medwey'owi *carte*

blanche, więc poczęłam go zaklinać, aby bądź co bądź od pojedynku odstąpił, na co pan Medwey się odezwał: Już tyle poświęciłem dla pani, czyż i mój honor mam poświęcić? Ja żądałam od niego kategorycznie, aby to uczynił, gdyż sama poświęciwszy dla pana Medwey'a moją uczciwość i mój honor miałam prawo wymagac od niego, aby on to samo dla mnie uczynił. W ten sposób wymogłam na nim słowo, że się bić nie będzie.

Medwey zaprzecza temu mówiąc, iż dał słowo honoru na to tylko, że wszystko co będzie mógł uczyni, aby do pojedynku nie dopuścić. Okoliczności jednak zniewoliły go do takowego.

Z zeznań Brodzkiej wypada, że obostrzenia w ewentualnym pojedynku na pałasze wyszły od Medwey'a. Jej mąż fechtować się nie umiał, za to nie źle strzelał. Brodzką, jak widać z jej sposobu mówienia, posiada w tych sprawach rutynę i znajomość rzeczy.

Miłość a materjalizm.

Przewodniczący. Czy w stosunku pani do Medwe'ya tym ostatnim nie powodowały także jakie względy materjalne?

Brodzka. O kwestjach finansowych mówiliśmy bardzo dużo nawet i ja dotąd mam pana Medwey'a w podejrzeniu, że liczył on i na mój majątek, wiele więcej jego rodzina t. j. ojciec i stryj. Rozbieranie tej drażliwej kwestji ze strony pana Medwey'a nieraz nawet bardzo mnie raziło.

Przewodniczący. Czy podczas ucieczki w nocy z 12 na 13 marca Medwey dawał pani jakie wskazówki, byś pani poszła za niego za mąż lub coś podobnego?

Brodzka. Mnie się zdaje, że taki projekt odemnie najpierw wyszedł.

Przewodniczący. Podczas śledztwa w Wyżnicy zeznałaś pani jednak, że Medwey namawiał panią do małżeństwa, na coś się pani zgodziła.

Brodzka nie przywiązuje do owego protokołu śledczego żadnej wagi, gdyż sędzia śledczy źle mówił po polsku i nie rozumiał jej dobrze.

Przewodniczący. Pan Medwey miał podczas podróży do Morszyna oświadczyć, że dla pani gotów jest porzucić żonę i dzieci.

Brodzka nie przypomina sobie takiego oświadczenia.

Na dalsze interpelacje przewodniczącego zeznaje Brodzka, iż Medwey zauważywszy w Budapeszcie jej tęsknotę i chęć powrotu do męża, robił jej z tego powodu gorzkie wyrzuty.

Przewodniczący. Oskarzony utrzymuje, że stosunek jego do pani był czysto platonicznym Czy to prawda.

Brodzka. Pan Medwey chce mi zapewne oszczędzić wstydu i upokorzenia i ratować mnie jeszcze w oczach opinji publicznej. Ale to nie prawda, ja jestem kobietą moralnie upadłą... (zakrywa oczy i płacze).

Z kolei przystępuje do badania prokurator.

Prokurator. Czy obawiała się pani spotkania z mężem i czego właściwie obawiała się pani ze strony męża?

Brodzka. Czułam, że on na wszystko jest gotów, ale najbardziej obawiałam się powrotu do domu rodziców.

Prokurator. Czy obawiała się pani, że mąż panią zabije?

Brodzka (z płaczem). Nie, choć postępowaniem mojem zasłużyłam na śmierć z jego ręki.

Prokurator. I czy nie mówiłaś pani przed Medwey'em, że mąż gotów zabić panią?

Brodzka. Nigdy!

Prokurator. Ów stosunek platoniczny, jaki początkowo między panią a panem Medwey'em istniał, przeszedł podobno w ściślejszy w skutek *ultimatum*, postawionego pani przez pana Medwey'a, że stosunek ten musi uledz zmianie lub zostać zerwanym. Czy to *ultimatum* wywarło stanowczy wpływ na dalsze postanowienie pani?

Brodzka. Nie. Pan Medwey postawił mi ten warunek, ale z tem nadmienieniem, że gdy ja wyjadę do Królestwa a nie będą nas łączyły żadne inne ściślejsze węzły, to łatwo zapomnimy o sobie.

Na tem zakończyło się przesłuchanie pani Janiny Brodzkiej. Następującym świadkiem jest Michał Szczerbak, portjer hotelu europejskiego. Świadek nie zostaje zaprzysiężonym i zeznania jego nie zawierają nic nowego.

Następny świadek Antoni Marcichów, portjer dzienny w hotelu angielskim nie umie także nic nowego powiedzieć. Charakterystycznem tylko jest jego opowiadanie, że dnia 12 marca dwa razy chciał wejść do pokoju nr. 11 w którym byli pan Medwey i pani Brodzka ale dwa razy został drzwi zamknięte.

Z koleji wchodzi do sali sądowej pani Agnieszka 1° voto Kisielnicka, 2° Brodzka, matka św. p. Eugeniusza Brodzkiego. Jest to poważna matrona o dystyngowanych rysach twarzy i ujmującej postawy. Na zapytanie przewodniczącego, czy zna dra Medwey'a, rzuca na tego ostatniego trwożliwem okiem i w tejże chwili wybucha nerwowym spazmatycznym płaczem. I nic dziwnego. Matka stanęła oko w oko przed zabójcą swego syna. Płacz jej, rozdzierający i pełen szczerej rozpaczy, wywołuje w audytorjum przykre uczucie. Nieledwie każdy współbolał w tej chwili z nią jako z matką, której śmierć w sposób tak tragiczny wyrwała ukochanego syna. Widok matki i zabójcy jej syna, stojących obok siebie, był godną do podchwycenia chwilą dla malarza, który w realizmie sytuacji szuka efektu i senzacji dla swych obrazów.

Przewodniczący prosi Agnieszkę Brodzką aby się uspokoiła i złożyła rotę przysięgi. Matka przedstawia syna w jak najlepszym świetle, nie mniej i jego pożycie z żoną. Stanowczo ujemny i szkodliwy wpływ wywierało na obu małżonków sąsiedztwo pani Bieniedzkiej, którą świadek przedstawia, aczkolwiek z rezerwą osobistego mniemania tylko w niekorzystnem świetle.

Bieniedzka, według niej, jest kobietą swiatową, płochą, nie nadającą się na przyjaciółkę dla młodej mężatki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych

Czwartek 8 września.

O godzinie 3 po południu w Wydziale krajowym wydawanie biletów na posiedzenie sejmowe.

O godzinie 11 przed południem posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godzinie w pół do 8 wieczorom w teatrze letnim »Hrabina Sara« dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej.

Piątek 9 września

Otwarcie Sejmu krajowego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godzinie w pół do 6 koncert muzyki wojskowej 80 p. p. w ogrodzie miejskim.

O godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie uczestników zjazdu techników polskich.

Sobota 10 września.

O godzinie 9 rano w auli szkoły politechnicznej otwarcie III. zjazdu techników polskich i zwiedzanie wystawy budowlanej.

O godzinie 1 w południe obiad techników w ogrodzie miejskim.

O godzinie 5 po poiudniu w sali ratuszowej odczyt Józefa hr. Łubieńskiego.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Mikołaja Glińskiego o oszustwo przez sfałszowanie weksla.

Niedziela 11 września.

O godzinie 9 rano zwiedzanie wystawy budowlanej przez uczestników zjazdu techników.

O godzinie 11 rano zwiedzanie znaczniejszych budynków w mieście.

O godzinie 5 popołudniu wycieczka na kopiec Unji Lubelskiej i podwieczorek na Wysokim zamku.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Mikołaja Glińskiego.

Poniedziałek 12 września.

O godzinie 9 rano drugie posiedzenie plenarne w auli szkoły politechnicznej i odczyt p. Wdowiszewskiego.

O godzinie 5 popołudniu zamknięcie zjazdu.

O godzinie 8 wieczorem bankiet pożegnalny w sali towarzystwa strzeleckiego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Mikołaja Glińskiego.

Wtorek 13 września.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza na dzień dzisiejszy dostawę 1340 cet. m. żyta dla intendantury 10 korpusu.

O godzinie 11 rano w magazynie wojskowym prowiantowym licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy chleba i owsa dla stacji w Brodach, Brzeżanach, Mostach wielkich, Krechowie, Rohatynie, Złoczowie i Żółkwi.

O godzinie w pół do 6 koncert muzyki wojskowej 30 p. p. na Wysokim zamku.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Andrucha Buniaka, Karola Białoskórskiego i 20 towarzyszy o 58 faktów kradzieży.

Środa 14 września.

O godzinie w pół do 6 koncert muzyki wojskowej 80 p. p. w parku Kilińskiego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy cięg rozprawy Andrucha itd.

Czwartek 15 września.

O godzinie w pół do 6 koncert muzyki wojskowej 55 p. p. przed gmachem komendy korpusu.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Piątek 16 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 24 p. p. w ogrodzie miejskim.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Sobota 17 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Wybory. Prezydjum magistratu rozpocznie w tych dniach przygotowania do wyborów członków rady miejskiej. Przygotowania, te jak sporządzenie listy wyborców, przygotowanie kart głosowania i t. p. potrwają przez dwa miesiące, poczem prezydent miasta ogłosi wybory na 6 tygodni przed dniem głosowania.

Z magistratu. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbędzie się posiedzenie magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego.

Z Rady miejskiej. Wskutek przypadającego we czwartek 8. b. m. święta Narodzenia Naj. Panny Marji odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dopiero na przyszły czwartek, to jest 15 b. m.

Z miejskiej rady zdrowia. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa pana Edmunda Mochnackiego posiedzenie komisji sanitarnej, na którym uchwalono przyjęcie następującego memorjału fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego. — W chwili wybuchu cholery należy zorganizować: 1. służbę lekarską, 2. służbę pomocniczą do odstawiania chorych z ulicy do ich własnego pomieszkania albo do szpitala, 3. utworzyć komitety zajmujące się żywieniem ubogich, 4. zorganizować służbę do grzebania umarłych, 5. służbę dezynfekcyjną.

Co się dotyczy służby lekarskiej, należy trzymać się pewnika, że cholera zajmuje najpierw tylko jedną dzielnicę, a dopiero potem przenosi się na dalsze części miasta. Ponieważ niewiadomo jaki będzie przebieg cholery, dlatego stacja lekarska umieszczoną będzie początkowo w ratuszu, w której pełnić będzie służbę dwóch lekarzy na razie i tamże stać będą w pogotowiu dwa wozy sanitarne. Mieszkania lekarzy miejskich połączone będą siecią telefoniczną ze stacją centralną. Dyrekcja Policji wyda rozporządzenie do właścicieli fiakrów, aby w nocy na miejscach stójkowych więcej dorożek było do dyspozycji. Z komisarjatów dzielnic, z aptek i innych miejscowości można będzie porozumiewać się ze stacją telefonicznie. Dworzec główny połączony również będzie telefonicznie ze szpitalikiem cholerycznym.

Co się dotyczy służby pomocniczej i wozów transportowych dla osób, które ulegną cholerze na ulicy, wydaną będzie osobna instrukcja. Stacji ratunkowej dla tej kategorji chorych nie będzie, z tego powodu, że osoba, która ulegnie cholerze w I. okresie choroby może być z łatwością przeniesioną, podczas gdy w dalszym okresie jest to już rzeczą trudną. U cholerycznego w I. okresie nie przychodzi jeszcze *colapsus*, wymioty nie są tak częste jak w dalszym stadjum choroby a rozwolnienie nie jest gwałtowne, jak długo jest większy zasób sił a nadto chorzy przyjmują jeszcze zadane im leki wewnętrzne. Dla przewozu chorych umieszczonym będzie w tej dzielnicy, w której epidemja wybuchnie, wóz Czerwonego krzyża. Na główniejszych miejscach, na placach, gdzie krzyżują się ulice, pod latarniami Simensa, w budce tramwajowej na placu Gołuchowskich, pod bazarem na placu Krakowskim i t. p. stały będą 2-kołowe lektyki, podobne do umieszczonych w komisarjatach dzielnic.

Przy każdych noszach będzie dwóch ludzi do obsługi. Ludzi tych zaopatrzy się w pewne środki lekarskie jak *Tinctura opii*, różne ekscytancja i t. p. które choremu w czasie transportu podawane będą.

Największą uwagę zwróci się na żywienie ubogich, bowiem błędy dyetyczne a następnie brak artykułów spożywczych bardzo usposabiają do cholery. Ze względy na święta żydowskie, 22 września Nowy rok 5653 i pierwszy dzień miesiąca Fischri, 23 b. m. drugie święto, 25 b. m. post Gedajlach, 1 października święto pojednania, 6 i 7 święto kuczek, 12 święto palmowe, 13 koniec kuczek, 14 Radość z praw, 22 pierwszy dzień miesiąca Marcheschwan i t. d. kachały i rabinaty pouczą swój lud po bożnicach, że jedzenie ryb, szczególniej zimnych i w ogóle innych ciężko strawnych potraw lub surowych pożywek, po całodziennym poście na próżny żołądek sprowadza biegunkę i usposabia do cholery.

Zorganizowane komitety po dzielnicach z przeznaczeniem zaopiekowania się ubogimi założą kuchnie ludowe bezpłatne, albo bardzo tanio wydawać będą rano i wieczór chleb i herbatę a w południe obiady. Wszystkie istniejące już kuchnie zaopatrzeć się muszą w artykuły spożywcze i rozszerzyć dotychczasowy zakres działania.

Co się dotyczy grzebania umarłych wydano odpowiednie rozporządzenie i wezwano kachał żydowski, aby tenże nie pozwolił przy grzebaniu *ortodoxów* wyciągać spodniej deski z trumny i zabronił mycia ciał.

Gmina sprawi jeszcze dwa nowe dezynfektory parowe, wyda instrukcję dla przedsiębiorstw pogrzebowych i służbę sanitarną odpowiednio umunduruje.

Na wniosek radnego miasta p. Rewakowicza prezydent miasta porozumi się z wydziałem krajowym, aby na pierwszem posiedzeniu sejmu zarządała Izba *subwencji od rządu*, tem bardziej, że rząd bardzo dużo spodziewa się po Galicji, sam jednakże w niczem się nie przyczynia do uskutecznienia swych wymagań.

W dalszym ciągu posiedzenia podnoszono kwestję, dlaczego Rada szkolna krajowa *nie odroczyła rozpoczęcia roku szkolnego.* Następnie komisarze sanitarni zdawali sprawozdanie z swych dotychczasowych czynności i przyznać należy, że z gorliwością i prawdziwem poczuciem obywatelskiem wzięli się do żmudnej pracy oczyszczenia stajni Augiasza, która się grodem nadpełtwiańskim zowie.

Z teatru. P. Rapacki zakończył wczoraj »Miodem Kasztelańskim« szereg gościnnych występów, które się u nas cieszyły wielkiem powodzeniem. Publiczność żegnała artystę bardzo serdecznie i gorąco.

Przedstawienie wczorajsze wypadło pod każdym względem dobrze. — Najwpierw pani Stachowicz grała rolę Barbary z finezją i wdziękiem i zasłużyła na szczerą pochwałę. — Pan Zboiński jest doskonałym zawsze kontuszowcem, jego Petryło był też istotnie wybornym. — P. Zawadzki, jako rotmistrz, miał świetne zacięcie w grze i fantazję niezwykłą. Każdy szczegół roli dobrze wyzyskany, całość postaci oddana z zachowaniem charakteru, słowem interpretacja p. Zawadzkiego należała do nadzwyczaj szczęśliwych: obmyślana była i przeprowadzona bardzo ładnie. Inni artyści zasługują na pochlebną wzmiankę, a mianowicie: pp. Sznage, Urbanowicz oraz p Feldman, w roli Grzesia.

Pan Maurycy Machalski, inżynier czeskich komercjalnych kolei lokalnych, korzystając z zaproszenia i biorąc gorliwy udział w obradach aukiety kolei lokalnych ogłosił dwie broszurki p. t. »Strona finansowa oraz ważniejsze ułatwienia w budowie i eksploatacji przyszłych kolei lokalnych w Galicji« i »Rentowność kolei lokalnych w Galicji«, w których jako pouczony doświadczeniem nabytem z ciągłej praktyki na kolejach lokalnych czeskich skreśla dokładnie korzyści finansowe tychże dla Galicji.

Jeszcze jedna broszurka więcej. Ankieta kolei lokalnych, która ukończyła swoje obrady w sprawie znanego kwestjonarjusza, zniewoliła p. Mieczysława Świtkowskowskiego, inżyniera Wydziału krajowego i znanego autora sprawozdania przedłożonego Wydziałowi krajowemu w sprawie kolei lokalnych, do ogłoszenia broszurki »W sprawie przyszłej ustawy o kolejach lokalnych«. W ten sposób wzbogaciła się literatura kolejowa o jednę broszurkę więcej.

Zbytek gorliwości. Jacek Zubylak, strażnik miejski, dozorujący wałów hetmańskich, chciał spędzić siedzącą na trawniku Marję Czerniak, piastującą na ręku niemowlę. Gdy, mimo kilkukrotnego upominania Czerniakowa z trawnika nie wstała, rozgniewany dygnitarz chwycił za laskę i uderzył nią niewinne dziecię tak silnie, iż mu nóżka spuchła. Należałoby zapalonego służbistę pouczyć, że podobne postępowanie bynajmniej nie przyczynia się do nadania powagi organowi wykonawczemu.

Przejechanie. Stefan Seneńka, wieśniak z Dźwinogrodu pow. bobreckiego, jadąc wozem na placu zbożowym potrącił przechodzącą podówczas Marjannę Srokę, zarobnicę, która dostawszy się pod koła przednie została skaleczoną w lewą rękę.

Zgubiono. Pewna jejmość L. C. w przechodzie ulicą Janowską zgubiła wczoraj kwotę sto złr.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tekli z Paygertów Kuczyńskiej zmarłej 9 września 1887 r. w Krakowie, odbędzie się 9 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

† **Wanda Sołowijowa** urodzona 12 grudnia 1834, zmarła dnia 6 września b. r. w Boratynie.

Kronika prowincjonalna.

= Brody 4 września: Wczorajszym wieczornym pociągiem przyjechał do Brodów radca sanitarny dr. Kusy w towarzystwie protomedyka dra Merunowicza. Na dworcu oczekiwali go burmistrz p. Witosławski, zastępca burm. dr. Goldhaber, lekarz pow. dr. Jendl i dr. Opieński, delegowany z namiestnictwa. Radca dr. Kusy, po przeglądnięciu całej maszynerji desinfekcyjnej i udzieleniu wskazówek, pojechał do miasta, które znalazł pod względem asanacji w porządku, poczem udał się do szpitala powszechnego, gdzie polecił urządzić na podwórzu pawilon dla epidemicznie chorych. Polecił także przyjezdnych, zatrzymujących się przez dłuższy czas, poddać pod nadzór policyjno-lekarski i zbudować izbę ratunkową. Tego samego dnia w nocy osobnym pociągiem odjechał do Podwołoczysk.

= W Tarnopolu odbędzie się 17. września b. r. walne zebranie filji towarzystwa Proświty. Po przyjęciu sprawozdania i dokonaniu wyboru wydziału będzie miał jeden z nauczycieli, zapalony ogrodnik, odczyt o sadownictwie.

Kronika bukowińska.

* Bukowińska prasa oburza się na niemiecką a przedewszystkiem na wiedeńską, która z powodu procesu o defraudacje cłową na Bukowinie wyraża się obrażająco o całym kraju. *Bukowinaer Rundschau* wystąpiła w niedzielnym numerze z artykułem wstępnym pod tytułem: *Eine Ehrenbeleidigung der Bukowina* w którym odpiera żakowskie napaści *Wiener Allgemeine Zeitung* nazywającej Bukowinę krajem przekupstwa. Całkiem słusznie upomina się autor artykułu, aby sejm bukowiński zarządał zadosyćuczynienia, przyczem przypomina cnym trybunom opinii publicznej z nad Dunaju, że konsekwentnie postępując, powinni ojczyste miasto Hugona Schenka i małżonków Schneiderów podobnie uczcić jakim kryminalistycznym epitetem, nie dosyć na tem, zapomniała *Wien Allgemeine Zeitung*, że niedawno temu stawał przed sądem nadstrażnik Tittel, który bolety fałszował, a jednakże nikt nie nazwał Wiednia lub Wyższej Austryi krajem korupcji, chociaż tam częściej dzieją się malwersacje cłowe. W Reichenbergu odkryto również w lipcu b. r. nieczyste sprawki w fabryce cygar, a jednakże prasa niemiecka nie rzuciła anatemy na całe królestwo Czech. Zjadliwe uwagi i docinki prasy wiedeńskiej, podkopujące kredyt kupiectwa bukowińskiego zasłużyły istotnie na należyte skarcenie.

Galicyjscy żydkowie bawiący się w wielkoświatowych redaktorów, którzy raz nazywają Galicję krajem niedźwiedzi lub pół Azją, to znów pisząc o Bukowinie, wyrażają się: *aus dem Lande der Corruption* otrzymali moralny policzek.

W imieniu spotwarzonego narodu odpowiada bukowińska gazeta z godnością.

Konkursy.

Namiestnictwo ogłasza konkurs z fundacji Michała Bieleckiego na dwa stypendja po 90 złr. rocznie dla uczniów, uczęszających do niższych klas szkół średnich lub seminarjów nauczycielskich. Termin wnoszenia podań za pośrednictwem dyrekcji odnośnych zakładów do dnia 30 września b. r.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 września.

Hotel Warszawski. W. Kowalewski z Wełdzierza. B. Czermak, K. Voss, M. Kortern z Wygody. S. Wotylec, A. Weiss z Pragi. M. Kostenblüh z Wiednia. K. Woiński z Łańcutu S. Paszalski z Zawidowiec. K. Biechoński ze Stanisławowa. M. Kaiser, Z. Wortsch z Berna.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-te, po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			miesz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.		
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}		$\underline{7^{06}}$	
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}		.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.		
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4[illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}		$\underline{10^{56}}$	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}		$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 8 września.

O godzinie 6 po połndniu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Safanduły" (pierwszy występ Wincentego Rapackiego).

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w cyrku Sidolego.

Piątek 9 września.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie komisji anticholerycznej w sali magistratu.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w cyrkn Sidolego.

Sobota 10 września.

O godzinie 4 po połudnlu koncert w parkn Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Knpiec Wenecki" (drugi występ Wincentego Rapackiego).

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w cyrku Sidolego.

Niedziela 11 września.

O godzinie 4 po połndniu koncert muzy wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie wpół do 8 wieczorem. Wieczór deklamacyjny p. Stanisława Konopki w sali Sokoła.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Skąpiec" (trzeci występ Wincentego Rapackiego).

O godzinie 4 tej po południn przedstawienie w cyrku Sidolego dla dzieci.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w cyrku Sidolego.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!

Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

W Kościele OO. Karmelitów na Piasku odbywa się w dniu dzisiejszym, jako w uroczystość Narodzenia N. Marji P. odpustowe nabożeństwo. Kazanie na sumie wygłosi ks. Jan Badeni, na nieszporach ks. Wł. Długołęcki.

Hr. Andrzej Potocki jest już na drodze do zupełnej rekonwalescencji. Zwichnięcie ręki, jakiego nabawił się przypadkiem na polowaniu w Tenczynku nie miało cięższych następstw. Zawezwany z Krakowa prof. dr. Obaliński w czas i bardzo szczęśliwie przybył z pomocą. Notujemy to wobec krążących pogłosek o ciężkiej chorobie hr. Andrzeja Potockiego, które na szczęście sprowadzić należy do wspomnianego wypadku. Tych kilka słów niech będzie zarazem odpowiedzią na zapytania, jakieśmy w tej mierze z kilku stron otrzymali.

Ks. prałat dr. Józef Pelczar powrócił wczoraj po kilkotygodniowej podróży do Krakowa.

Wieczór deklamacyjny p. Stanisława Konopki. Chlubnie znamy od lat wielu po całej Polsce recytator, daje w najbliższą niedzielę tj. d. 11 b. m. wieczór deklamacyjny w części na dochód „Sokoła" z następującym programem. 1) *Grobowiec na granicach Syberji*, poemat St. Garczyńskiego. 2) *Marja Stuart*, Słowackiego akt czwarty. 3) *Pięć krzyżów polskich*, Em. Borkowskiego. 4) *Roma*, Zygmnnta Krasińskiego. 5) *Improwizacja* z III części Dziadów A. Mickiewicza. Zakończy 6) *Pogrzeb Mickiewicza* w Krakowie dnia 4 lipca 1890, z teki Litwina, wiersz poświęcony nkochanemn Narodowi polskiemu na pamiątkę przeniesienia nieśmiertelnych popiołów A. Mickiewicza.

Wieczorek odbędzie się w sali „Sokoła". Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego. Krzesło 1 złr. Wstęp na salę 50 ct., dla uczącej się młodzieży 15 ct.

P. St. Konopka obok świetnej dykcji i wzorowej deklamacji łączy też i rzadką pamięć, bo wygłasza całe trajedje z pamięci i głęboką znajomość wymowy, której mistrzem jest i w praktyce i w teorji. Postać dla nas tem sympatyczniejsza, że wbrew zmysłowo realistycznemu prądowi płaskich i tłustych reprezentacji teatralnych on niemal jeden staje, jako znakomity apostoł wzniosłych, klasycznych i narodowych arcydzieł — jakby drugi Tyrteusz w amfiteatrach zniewieściałej Hellady.

† **Zmarli.** Helena Olszewska, przeżywszy lat 49, zmarła w Krakowie d. 5 b. m.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wóz ratunkowy bywa niejednokrotnie w rzeczywistych opałach. We wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem aż trzy wezwania otrzymała stacja ratnnkowa. Jedno na ulicę Długą pod l. 30 do Reginy Toporek, chorej na *gastris*, drngie na nlicę Pawią do Heleny Galasińskiej, również chorej na *gastris*, trzecie wreszcie do chorej kobiety, leżącej obok gmachu „Sokoła". Jasnym jest to dowodem, że stacja ratnnkowa nietylko zaszczepiła się w Krakowie, ale z dniem każdym rozszerza swoją działalność. Dziś jnż wszyscy (mowa o biedniejszej lndności) zwracają się w ztronę strażnicy. Czy wobec tych faktów zaprowadzenie drngiego wozn ratunkowego nie byłoby wielce pożądanem? Ale dla urzeczywistnienia tego potrzeba w pierwszym rzędzie liczniejszego udziału panów medyków, trzeba aby Towarzystwo to i l o ś c i o w o zwiększyło się... Aby jak najwięcej liczyło członków c z y n n y c h. A toć przy dobrych chęciach nie trudno. Wszak prawda panowie medycy?

Odezwa p. delegata namiestnictwa. Pan delegat Laskowski, przesiał do magistratu następującą odezwę: „Mam zaszczyt zawiadomić świetny Magistrat, iż ze względów sanitarnych, wzbroniłem gromadnego udawania się na tegoroczny odpust w Mogile we wrześniu. Wszelkie gromady pątników będą przez straż gminną w Mogile, posterunki żandarmerji i organa dyrekcji policji cofnięte".

Mistrz Matejko przez lekarzy wysłany na wieś dla wytchnienia i zdrowia, zamiast wypoczynkn w tych strasznych upałach w sierpnin, które wycieńczały siły najzdrowszych nawet ludzi, znowu wykończył tamże trzy mniejszych rozmiarów historyczne obrazy na tle dziejów naszych. Jeden z nich przedstawia króla Władysława IV pod Smoleńskiem, który zdumiewającą potyczkę mniej więcej z c z t e r e m a t y s i ą c a m i żołnierstwa naszego pobił s z e ś ć d z i e s i ę c i o - t y s i ę c z n ą armję moskiewską pod Sehinem, Prozorowskim i t. d., a w której to armji rosyjskiej walczyło również cudzoziemskie wojsko: Niemcy, Anglicy i Szwedzi. T w a r d o w s k i opisując tę wojnę odzywa się do króla: „Obległeś garścią zastęp on ogromny, czyż temu wierzyć będzie wiek potomny i t. d.

Drugi obraz Matejki przedstawia również zwycięztwo uad Rosją, a mianowicie Żółkiewski wprowadza cara Sznjskiego jako hołdownika przed tron Zygmnnta III, któremu poddaje się.

Trzeci osnuty na tle jednego z naszych najsmutniejszych i dramatycznych wypadków: A b d y k a c j a k r ó l a J a n a K a z i m i e r z a. Są to więc obrazy dopełniające wielki cykl historyczny naszych dziejów, a bez przesady rzec można, że może żadne państwo najpotężniejsze w Europie, nie posiada tak obficie, w artystyczne utwory, opracowanych historycznych dziejów, jak historja polska, przez mistrza Matejkę.

Z parku dra Jordana. Celem zwiedzenia parku dra Jordana, oraz przyjrzenia się zabawom, przyjechał w dniu wczorajszym Wilhelm Jordan, kierownik zabaw w rządowym zakładzie w Zgorzelcu (Görlitz) w Łużycach górnych.

Posiedzenie komisji antycholerycznej zwołane zostało na piątek 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali magistratn.

Cholera a Kraków. Nigdy żaden nowożeniec nie przysposabiał swej najukochańszej żonie poślubnego mieszkania z taką starannością, z jaką Kraków gotuje się na przyjęcie cholery. Na nic rozkazy i przepisy władz miejskich o schludności i porządku, miłość niechlujstwa przezwycięża wszystko. Z domów prywatnych płyną sobie jak dawniej ścieki cuchnące środkiem trotuarów jak np. na nl. św. Marka l. 24 i 26, kanały po wszystkich ulicach otwarte zioną atmosferą tak straszną, że gdy cię uderzy prąd taki, wolałbyś raczej zaiste włożyć swój narząd powonienia w sam krater buchającej Etny niż tak zabójczem oddychać powietrzem. Czyżby doprawdy tych najistotniejszych nawet warunków zdrowia i życia w mieście naszem ubezpieczyć nie można?...

Z teatru. We wczorajszej wzmiance wkradła się mała omyłka. Zamiast czasownika z przeczeniem, wydrnkowano go twierdząco. I tak czytać należy: n i e o d p o w i a d a ł a c z a s o m J a n a K a z i m i e r z a, a nie: odpowiadała.

Wincenty Rapacki przybył wieczorn wczorajszego (7 b. m.) do Krakowa — dzisiejszego zaś wystąpi po raz pierwszy w znakomitej swej kreacji (Leonidas Vanclin) w komedji Wiktoryna Sardou p. t. „Safanduły". I rócz gościa warszawskiego przyjęli udział artyści sceny krakowskiej panie: Kałużyńska, Wolska, panowie: Rygier, Sobiesław, Siemaszko, Solski, Antoniewski, Stępowski, Jejde, Feliksiewicz.

Odrzucenie ofert. Ministerstwo oświaty nie przyjęło oferty dr. Rettingera co do gruntów z placu dawniej hr. Michałowskich pod budowę nowego gimnazjum. Nie zaakceptowało również i innych ofert równocześnie wysłanych.

„Wielki rok", powieść W. Łuskiny, osnuta na tle przyszłych wojennych wypadków w Europie, ukazała się w handlu księgarskim. Jest to pierwszą księga ciekawej całości, którą autor zapowiada, a poruszająca w formie beletrystycznej i zajmującej poważne zagadnienia jutra. — Jest do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

Uczciwi znalazcy. W tutejszej dyrekcji policji złożono trzy wcale znaczne kwoty pieniężne oddane przez uczciwych znalazców. Jedną kwotę 50 złr. zgubioną przez p. Sadowskiego, złożył bezimienny znalazca, drugą 15 złr. 31 ct złożył p. Manrycy Buksbaum trafikant, trzecią 25 złr. i 5 rnbli odniosła pani Helena Morawska z Nad Rndawy.

Rocznice.

Car Wasyl, podkuszony przeciw Polsce przez cesarza Maksymiljana, ufny też w jego pomoc, wyprawia się z olbrzymiem wojskiem przeciw królowi Zygmuntowi I. Wyprawę tę nazywano wyprawą Xerxesa. Car przechwalał się, że Poskę zdepcze i zabierze, Zygmunta w kajdanach do Moskwy zapędzi; mieli też Moskale ogromne zapasy dybów, powrozów i łańcnchów, by niemi jeńców polskich krępować. Naprzeciw prawdziwie Xerxesowych tłumów Moskwy, szło do boju wojsko polskie stosunkowo nie liczne, bo zaledwie jedną trzecią część tego liczące, co Moskwa do boju wiodła.

Wojsko carskie było doborowe; najdzielniejsze siły jakie były w Moskwie, najlepsi wodzowie, cała artylerja, wszystko to wyruszyło na raz.

U nas nad wojskiem litewskiem objął dowództwo ks. Konstanty Ostrogski, polskim żołnierzem dowodził Jan Świerczowski, dworskiemi chorągwiami komenderował Sampoliński. Najdzielniejsza młódź polska, jak Pileccy, Tęczyńscy, Kmitowie i t. d. stawiła się na ochotnika.

Zbliżają się wreszcie ku sobie zapaśnicy. Dnia 27 sierpnia 1514, poraził Jan Pilecki 1000 jazdy nieprzyjacielskiej, wysłanej na zwiady, dnia 1 września pobił Jan Boratyński moskiewskiego dowódcę przedniej straży Kościelicę, aż wreszcie *dnia 8 września 1514 roku odnieśliśmy wielkie nad Moskalami zwycięstwo u Orszy*, 24 mil od Smoleńska. Moskale pod Czeladynem i Bułhakowem przeszli Dniepr i bronili przeprawy wojsku polskiemu. Ostrogski maskując swe ruchy, posunął się poniżej rzeki i przebył ją. Moskale ufni w ogrom swego wojska, rozstawili długą linię bojową, aby szczupłe wojsko nasze oskrzydlić i zdusić. Sampoliński na czele chorągwi królewskich rzuca się na prawe skrzydło Moskali i za dwoma natarciami w puch je rozbija. Równocześnie Ostrogski na czele Litwinów, bierze z tyłn i z boku lewe skrzydło moskiewskie.

Czeladyn z główną siłą uderza w środek naszej armii. Artylerja polska i kopijnicy koronni, odpierają Moskali, zaś Ostrogski uderza na nich z tyłu. Artylerja i kopijnicy pędzą Czeladyna na Ostrogskiego. Ostrogski go spycha na artylerję. 40.000 Moskali padło przeważnie od artylerji i kopijników. Czeladyn z niedobitkami dostał się do niewoli. Mała cząstka Moskali znalazła ocalenie w sromotnej ucieczce. Książę Ostrogski odbył wjazd tryumfalny do Wilna. Jeńców moskiewskich posłał król w prezencie na pokaz bratu swemu Władysławowi, królowi czeskiemu i węgierskiemu, tudzież papieżowi.

Zwycięstwo to, podobnie jak grunwaldzkie Niemców, złmało na długi czas Moskali i upokorzyło cesarza Maksymiliana. Gdybyśmy byli umieli wyzyskać je i korzystać z niego!"

Kalendarz. Dziś: Narodzenie N. P. Marji; jutro: św. Gorgoniusza.

ROZMAITOŚCI.

* *Ludwik Filip.* Niesłychanem powodzeniem cieszy się teraz w Londynie książeczka bezimiennego autora, a jak się zdaje Ryszarda Wallace'a p. t. „Paryż pomiędzy rokiem 1830 a 1870. W barwach najżywszych przesuwają się tam przed oczami czytelnika różne postacie historyczne owej epoki. Ludwik Filip przedstawiony jest jako dowcipniś pierwszej wody. Oto np. dochodzi go wiadomość o śmierci Taleyranda: „Czy jesteś pan tylko pewnym że umarł? — zapytuje król. — „Najzupełniej pewny. Czyliż wasza królewska mość nie zauważył wczoraj, że był on konającym?" „To prawda ale z Taleyrandem nie należy sądzić z pozorów, to też od 24 godzin zapytuję siebie, jaki mógł mieć on interes w tem, aby umrzeć właśnie teraz". Synowie króla, pilnie strzeżeni, umieli jednak wymykać się z pałacu Ojciec ich, jak się zdaje, domyślał się tego. Lord X. oznajmił mu pewnego razu, że widział królewiczów w mieście. — „Gdzież to?" — zapytuje Ludwik Filip z niepokojem, lecz bez zdziwienia". „W kawiarni Paryskiej". Król doznał widocznej ulgi i rzekł: „Dopóki uczęszczają do miejsc, gdzie nie bywa Guizot, nic mnie to nie przestrasza: gdyby on spotkał ich w mieście wieczorem, mógłby to pozbawić mnie korony..."

* *Klejnoty cesarzowej austrjackiej.* Monarchini Austrji posiada największy niemal skarbiec klejnotów w Europie. Nie mowa tu o cennych klejnotach dynastji habsburskiej, które jako własność koronna przechodzą z jednej cesarzowej na drugą i schowane są w skarbcu cesarskim, lecz o klejnotach, które stanowią osobistą, prywatną własność obecnej monarchini, i które oczywiście, może nosić dowolnie, gdy tymczasem ilekroć chce się ubrać w klejnoty rodzinne musi podpisać rewers. Ten skarbiec prywatny cesarzowej Elżbiety, złożony głównie z podarunków cesarza i obcych monarchów, został przed laty 26-ciu mniej więcej oszacowany przez jubilera nadwornego, który następnie spisał inwentarz. Zapełnił on sześć arkuszy pergaminowych i zajął sześć dni czasu. Klejnoty według tego oszacowania mają dwa i pół miliona złr. wartości realnej, gdyby zaś doliczyć do tego oprawę, fason i szlifowanie, suma wartości dosięgłaby 4 do 5 milionów złr. Szczególniej są pięknością odznacza się naszyjnik z trzech sznurów pereł, który cesarzowa otrzymała od małżonka po narodzinach arcyksięcia Rudolfa, a który oszacowano na 75,000 złr. Dzisiaj perły te przedstawiają niewątpliwie wartość 300.000 złr. Jak wiadomo bowiem, połów pereł na Ceylonie i Malabarze jest coraz mniej obfity, a wydajność wybrzeży Elmeo i Tahiti nie może pokryć wzrastającego zapotrzebowania pereł. Cesarzowa Elżbieta nie posiada już dzisiaj całego spisanego w r. 1866-tym skarbu; darowała ona niemało klejnotów z biegiem czasn córkom i krewnym.

Ostatnia poczta.

Dr. Vašaty przypomniał się znowu szerszym kołom, tym razem korzystając z zaproszenia ze strony klubu młodoczeskiego w Przyrowie. Mowa, jaką czeski nieprzyjaciel trójprzymierza wypowiedział przy tej sposobności, skierowaną była przedewszystkiem przeciw posłom czeskim z Morawii. Dostało się jednak niemniej i młodoczechom, o których Vašatý wyraził się jak następuje: „Naród czeski postąpił dobrze nie wybierając staroczechów, ale i młodoczesi nie są przedstawicielami, jakich narodowi potrzeba. Są między nimi oportuniści, którzy przez usta dra Herolda zsolidaryzowali się z trójprzymierzem i którzy mnie (dr. Vašatego) za każdą cenę chcieli nie dopuścić do głosu itp."... Ludność Przyrowa przyjmowała dra Vašatego uroczyście.

Wczoraj sygnalizowaną przez nas w „Ostatniej poczcie" uroczystość jubileuszową Kolomana Tiszy nazywa *Vaterland* „wypowiedzeniem wojny katolikom przez kalwinów". Pomimo „świetnych," jak je nazywa pismo wiedeńskie, przemówień biskupa Papa i samego Tiszy, jubileusz zrobił fiasco. Nawet liberalna prasa stolicy Węgier wyraża się o wiecu komorneńskim (25-letnią rocznicę obchodzono w Komornie) niespodziewanie trzeźwo. — *Pesti Naplo* mowy byłego prezydenta ministrów zalitawskich i jego współwyznawców religijnych nazywa „podniecającemi" (Hetzreden). Nikt na Węgrzech palcem nie ruszy, komuż chciałoby się wszczynać walkę wśród ustalonego pokoju religijnego, o błahe rozporządzenie ministra hr. Csaky'ego? Zjazd komorneński dolał tylko oliwy do ognia i niepotrzebnie zaniepokoił umysły. *Budapesti Hirlap* pytają Tiszę, dlaczego przez lat piętnaście swych rządów okrzyczanego rozporządzenia w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mieszanych nie wydawał. Teraz nie ciąży na nim odpowiedzialność, bawi się więc w agitatora i podnosi rękawicę w sprawie, którą ministerstwo od dwóch lat całą siłą radeby zatuszować. Nawet krańcowy *Egyetertes* jest tym razem przeciw kalwinom.

Pierwsze wybory w Serbji za rządów Awakumowicza wypadły dla liberałów nader niepomyślnie Do rady gminnej miasta Obrenovac wybrano radykałów 213 głosami przeciw 48, które otrzymali liberałowie.

Dziennik nrzędowy serbski zapełniony jest rozporządzeniami ministerstwa, usuwającemi urzędników różnych kategoryj z zajmowanych posad. Nawet wielu sędziów śledczych spotyka nie lepszy los tym razem, chociaż konstytucja serbska waruje dla stanu sędziowskiego urzędowanie dożywotnie.

Komisja finansowa wykryła, iż gabinet Pasicza 10 miljonów fr. przeznaczonych na cele wojskowe, użył niezgodnie z uchwałą skupczyny.

Harrison ogłosił list otwarty, w którym oświadcza gotowość przyjęcia ponownego wyboru na prezydenta Unii. W liście prezydent odpiera liczne zarzuty przeciwników politycznych. System protekcyjny tłómaczy usiłowaniem utrzymania płacy roboczej na poziomie wyższym od europejskiego. Chroniąc wyroby krajowe, rząd przedsiębiorcom umożliwiał rzetelną zapłatę. Wolność wybijania srebrnych monet będzie na czasie wówczas, kiedy relacja srebra do złota przestanie podlegać wahaniom. Wiele dobrego wyczekuje prezydent od międzynarodowej konferencji monetarnej. Potęga narodowa i handlowa Stanów Zjednoczonych jest u szczytu. Pragnąłby prezydent, aby okręty handlowe budowano na sposób wojennych. W razie potrzeby zastąpiłyby marynarkę wojskową.

TELEGRAMY.

Dnia 8 września.

Podróże Cesarza.

Wiedeń. Cesarz powrócił tutaj z Czech.

Pięciokościoły. Miasto przysposabia wspaniałe przyjęcie dla Cesarza.

Horyzont polityczny poczyna się niespodziewanie zachmurzać.

Kolonia *Kölnische Zeitung* wyraża silne podejrzenia co do obecnej polityki zagranicznej Rosji. Ważnymi symptomatami według dziennika nadreńskiego są: akcja Giersa we Francji i kroki podjęte przeciw Bułgarji przez Szyszkina. Horyzont polityczny poczyna się niespodziewanie zachmurzać...

Cholera.

Berlin. Rząd zakazał kongresów socjalnodemokratycznych z powodu grożącego niebezpieczeństwa rozwleczenia cholery.

Hamburg. 6 b. m. zasłabło 702, zmarło 333 osób.

Paryż. 6 b. m zasłabło 80 osób, zmarło 35 osób.

Saratow. Biuletyn cholery z 6 b. m. opiewa: 871 osób zasłabło, 360 zmarło. W całej Rosji cholera silnie się wzmaga.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty 315·00, akcje laenderbanku 223 70, akcje kolei państwowej 297·50, lombardy 99·25, ruble 121.

Czerniowce. W poniedziałek 12 b. m. rozpoczyna się proces radcy dworu Trzcienieckiego i towarzyszy.

Zagrzeb Adolf Moszyński, wybrany burmistrzem miasta.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południn z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po połndniu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj nniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 7 września.

Grand Hotel. Henryk Halban Blumenstock, radca dworu z Wiednia. — Leo Tüchel, prokurator z Wiednia. — Aleksander Harschany, właść. dóbr z Wiednia. — Stanisław Propper, red. „Birż. Wiedomosti" z Petersburga. — Henryk Damas, inżynier z Paryża. — Henryk Bossignol, inżynier z Paryża. — Andrzej Śniadecki z Rosji.

Hotel Saski. Stanisław Surski, inżynier z Galicji.— Mieczysław Wyrzykowski, obyw. z Rosji.

Hotel Drezdeński. Romuald Dunin obyw. z Warszawy.

Hotel Europejski. Teodor Loszkejd, sędzia z Warszawy. — Dr. Stanisław Badzyński, chemik z Lipska.

Hotel Imperial. Anna Stopczyk, obywatelka z Warszawy. — Aug. hr. zu Salm, porucznik 12 pułku dragonów.

Hotel Krakowski. Stanisław Płuchowski, dzierż. dóbr z Letowicy. — Augusta Gajdek, obywatelka z Rzeszowa. — Zdzisław Okęski, student z Król. Pol.

Hotel Polski. Dr. Kazimierz Grochwald, medyk z Warszawy — Generałowa de Ropsyk z Rosji. — Wincenty Grabowski, aptekarz z Rozwadowa. — Bronisław Kijas, auskultant sąd. z N. Sącza.

Hotel Narodowy Dr. Karol Neumann, obyw. z Galicji. — Emilia Maderska, obyw. z Warszawy. — Antoni Śmiałowski, obyw. z Witkowic.

Hotel pod „Różą". Jadwiga Włodys, właść. dóbr Trzcińca. — Józef Niemirycz, obyw. z Sambora. — Eugeniusz Spiner, obyw. z Tarnopola. — Natalia Kamińska, obyw. z Warszawy. — Kazimierz Spinek, obyw. z Tarnopola. — Julian Wzdera, urzędnik z Król. Pol.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 7 września.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	122 —
Marki niemieckie za 100	58 40	58 80
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	98 70
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 5 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 70	97 40
4½% „ „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 5 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ II do V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 —
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 września.

Renty.	złr. ct.	złr. ct.
4²⁄₁₀% renta papierowa	95 90	96 10
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 50	95 60
4% „ złota austrjacka	113 95	114 15
5% „ papierowa austrjacka	100 55	100 75
4% „ złota węgierska	110 60	110 80
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 75	112 25
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50

Priorytety.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 30	94 30
3% „ „ południowej	146 —	147 —
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	152 70	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	114 75	115 25
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	372 50	374 —
„ austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 „	313 50	314 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	360 —	360 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	220 50	221 —
„ austro-węg. bank 600 „	995 —	997 —
„ Unionbanku 200 „	244 50	245 50
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 —	92 50
„ „ Alfölda 200 „	200 50	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2805 —	2815 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	214 40	214 80
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183 —	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 75	244 50
„ „ państwowej 200 „	301 50	304 75
„ „ południowej 200 „	98 20	98 80
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 75	200 25
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 20
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 80	67 30
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 25	122 75
„ miasta Wiednia z r. 1874	158 50	159 —
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 20	42 70
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 25	192 25
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	119 25	119 50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·03 rano z Krakowa, 7·11 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**

8·00 rano z Krakowa, 8·10 „ z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**

10·30 pop. z Krakowa, 10·40 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**

9·20 wiecz. z Krakowa, 9·28 „ z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**

10·55 noc. z Krakowa, 11·05 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**

5·50 pop. z Krakowa, 6·00 „ z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**

1·00 pop. z Krakowa, 1·15 „ z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**

8·50 rano z Krakowa, 9·05 „ ze Zwierz., 9·09 „ z Podg.-Pł., 9·15 „ z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**

7·05 wiecz. z Krakowa, 7·20 „ ze Zwierz., 7·25 „ z Podg.-Pł., 7·31 „ z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**

4·40 rano z Krakowa, 4·55 „ ze Zwierz., 5·00 „ Podg.-Pł., 5·06 „ Podg. przst.; 2·15 pop. z Krakowa, 2·30 „ ze Zwierz., 2·34 „ z Podg.-Pł., 2·40 „ Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**

5·50 pop. z Krakowa, 6·05 „ z Podg.-Pł., 6·11 „ z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**

8·00 rano z Krakowa, 8·13 „ z Podg.-Pł., 8·19 „ Pod. przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

4·50 rano Podg.-Pł., 5·00 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**

6·12 rano Podg.-Pł., 6·20 „ Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**

2·15 pop. Podg.-Pł., 2·25 „ Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**

8·09 wiecz. Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**

9·31 w nocy Podg.-Pł., 9·42 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**

8·41 rano Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**

7·58 rano Podg.-Pł., 8·18 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**

7·00 wiecz. Podg.-Pł., 7·15 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**

5·40 rano Podg. przst., 5·46 „ Podg.-Pł., 5·50 „ Zwierzyn., 6·05 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**

3·49 pop. Podg. przst., 3·55 „ Podg.-Pł., 4·00 „ Zwierzyn., 4·15 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**

10·12 rano Pod. przst., 10·18 „ Podg.-Pł., 10·22 „ Zwierzyn., 10·37 „ Kraków; 8·53 wiecz. Pod. przst., 8·59 „ Podg.-Pł., 9·07 „ Zwierzyn., 9·22 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**

8·24 rano Podg. przst., 8·30 „ Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**

7·58 wiecz. Pod. przst., 8·04 „ Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

- 5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
- 6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
- 10 — wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.).
- 9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
- 8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Pierwszy krajowy koncesjonowany ZAKŁAD MEDALIKÓW

„Emanuel od Św. Józefa“

Kraków, ul. Sienna Nr 12, naprzeciw gimnazjum św Jacka i jatek miejskich.

Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskiemi napisami, a mianowicie:

	gross*) złr.	ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1	10
„ „ „ (średnie) . . .	1	50
Królowej od Serca Jezusowego . .	1	50
Św. Benedykta (małe)	—	90
„ „ (średnie)	1	40
„ „ (okrągłe)	2	30
„ „ (Rzymskie)	7	60
„ „ (duże)	8	—
Św. Franciszka i św. Anton. (duże)	7	50
Niepokal. Serca Maryi (podługowate)	1	—
„ „ „ (średnie) . .	1	40
Najśw. Maryi Panny z Lourdes . .	1	40
Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny	1	40
Serca Maryi i Serca P. Jezusa . .	1	40
Oblicza Pana Jezusa	1	40
Krzyżyk Oblicza P. Jezusa	1	40
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługowate)	1	10
Matki Bosk. Nieustaj. Pom. (średnie)	1	40
Król. Kor. Polsk. (M. B. Częstochow.)	1	40
Król. Różańca św. (cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie)	1	40

	złr.	ct.
Pam. Rekol. i Mis. ze św. Winc. à Paulo	1	40
„ „ „ „ „ MB. Częstochow.	1	40
„ a „ „ „ Stanisła. Kostką	1	40
„ „ „ „ „ Ignacym Lojolą	1	40
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (włas. PP. Klarysek w St. Sączu)		
Św. Ignacego Lojoli (średnie) . .	1	40
Św. Stan. Kostki (średnie)	1	40
Św. Anton. Padewskiego (średnie) .	1	40
P. Jezusa Miłos. u OO. Refor. (śred.)	1	40
M. B. Loretań. u OO. Kapuc. (średnie)	1	40
Św. Fel. kapuc. u OO. Kapuc. (średnie)	1	40
Błog. Andrzeja Boboli	1	40
M. B. Częstochows. z monogramem	1	40
Serca Maryi z monogramem . . .	1	40
Matki Boskiej Leżajskiej (dostać tylko można w klasz. OO. Bernard. w Leżajsku)		
Św. Józefa Oblub. Najśw. Maryi P.	1	40
Św. Anny z monogramem	1	40
Św. Jana Kant. Patrona Polski . .	1	40
Św. Winc. à Paulo z M. B. z Lourdes	1	40

Nadto posiadać będzie medaliki św. Franciszka, M. B. Cudownej u OO Reformatów i PP. Prezentek średnie, Anioła Stróża, Serca Jezusowego i Maryi podługowate i t. d.

Zakład udziela tylko za gotówkę.

W Niedzielę i Święta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.

Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową.

Panom kupcom ustępuje się stosowny rabat.

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk. 698(5-12)



GŁOWNY MAGAZYN BRONI

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

ul. Szewska l. 23,

poleca

BROŃ MYŚLIWSKA

wszelkich możliwych systemów, z pierwszorzednych fabryk belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

REWOLWERY, PISTOLETY FLOBERTA

wszelkiej konstrukcji.

PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe

do wszelkich systemów broni.

Wszelkie możliwe **PRZYBORY I PRZYRZĄDY** myśliwskie.

PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości. OGNIE SZTUCZNE itp.

PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.

Zamówienia z prowincji uskuteczuia się odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane gratis i franco

Uwaga. Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 776(11 ?)

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płotna tak surowego, jakotez web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR

haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

756(22-?)

Wiedeński magazyn ubiorów mezkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr.	15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego . . .	„	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do . . .	„	25.50
Ubranka dziecinne od	„	3
Płaszczyki „ „	„	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami . . .	„	11.
„ kangurowe	„	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

Odznaczony wieloma listami uznania, w roku 1886 założony

PIERWSZY KRAJOWY MAGAZYN WSZELKICH PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

dla Obu obrządków

St. PRZYBYLSKIEGO w Krakowie,

Rynek, A B 46,

poleca P. T. Duchowieństwu: **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, lichtarze, świeczniki, lampy,** oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich.** — Wszelkie szaty liturgiczne haftuje i wykończa się w moich pracowniach ze znajomością artystyczną i ściśle na oznaczony termin. 916 1 50

Wielki wybór chińskiego srebra z pierwszorzędnych fabryk, jak CHRISTOFLE i Spółka w Paryżu i innych

---

ZAKŁAD

artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 351(55 6?)



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 732 50-?

BEZ BLAGI!

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . . .	**10**	ct.
„ marcowe . . .	**12**	„
Porter	**16**	ct.
Ale	**16**	„

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(18-20)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12—4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

861(9-20) Z poważaniem **FELIKS KURCZ.**

Wielka 50-centowa loterja.

Ciągnienie 15 Października.

Główna wygrana

880 **75.000 złr. w. a.** 9 27

Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie

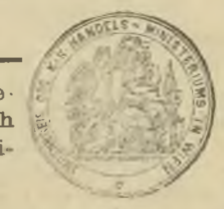
u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan Feintuch, Sig Gleitzmann, Isak Grajower, Jos. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

!Ważne dla pp. Obywateli!



Rok założenia 1867.

Odznaczona złotemi i srebrnemi medalami na wystawach krajowych przez c. k. Ministerstwo handlu.



Pierwsza krajowa Fabryka Powozów

JÓZEFA PAWLIKA

W PRZEMYŚLU,

poleca: powozy, wózki i sanie różnych fasonów,

wózki węgierskie na resorach amerykańskich, powozy lekkie na resorach stalowych angielskich i styryjskich, sanie rosyjskie i t. p. wyroby według najnowszych wzorów: trwałe, z dobrego materjału i poręczeniem za doskonałość wyrobu.

Przyjmuje również stare w zamianę.

Reperacje i odnowienia uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Zamówienia uskuteczniam szybko, po nader przystępnych cenach.

Polecam się nadal Sz. P. T. Publiczności, dziękując za dotychczasowe względy. 905 2 52



Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku.



PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborow. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych itd.

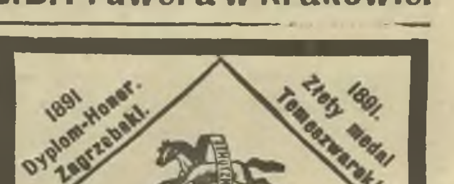


Dla Pp. Rolników.

jedyny skład maszyn i narzędzi rolniczych, oryginalnych zagranicznych, najnowszej i najlepszej konstrukcji, dla Galicji, u

904 3 8

J. B. Prüwera w Krakowie.

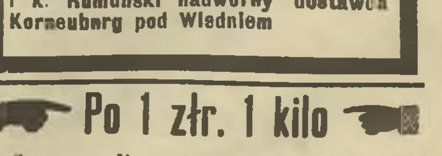


Korneuburgski proszek sprzywczy dla zwierząt: **koni, bydła rogatego i dla owiec.** Od 40 lat **z największym skutkiem** używany przeciw: **jadło-wstrętowi i złemu trawieniu.** Dla krów zaś, dla **powiększenia wydajności mleka.** Pudełko 70 cnt., ½ pudełka 35 cnt. **Należy zwracać uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie: Korneuburger Vieh-Nähr-Pulver.** Dostać można w aptekach i drogueriach. Główny skład: **Franz Joh Kwizda, c. k. austr. i k. Rumuński nadworny dostawca Korneuburg pod Wiedniem**

Po 1 złr. 1 kilo

najlepsze mydła toaletowe, jak glicerynowe, fiołkowe, różane i inne specjalne najpiękniej woniejące. — Za najlepszą jakość ręczymy. — Cenniki franco.

Zgłoszenia do **SKŁADU MYDŁA i PARFUMERYJ pod „FRANCUZKĄ“, Wiedeń, XVIII. B. Doeblingerstrasse Nr. 38.** 823 11 20



599 **TYLKO PRAWDZIWE** (11-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu, że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością … — ***b)*** Częścią reszty, która mi … pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu całego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże **pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 3 ?

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże **pokoik** z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu. 906

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje od frontu i przedpokój, albo 2 pokoje frontowe na drugiem piętrze głównego korpusu pałacu Puszeta, Starowiślna 13, na prawo. 951 2 3

Trzy mieszkania składające się **z pokoju i kuchni i kilku pojedynczych mieszkań** do wynajęcia. Ul. **Krowoderska Nr. 122,** od 1 Września lub każdego czasu.

Doniesienia rozmaite.

Lekcyj języka francuskiego i konwersacyi udzielam **osobom dorosłym.** Ulica św Jana Nr. 21, parter, od 2 4. 956 2 10

M-lle Rouquaud, Instit. de L-gue F-sa, reprend ses leçons dès le 1-ier Sept. jusqu'à la fin de l'annscolaire. Rynek 33, III étage. 965 2 4

GIMNASTYKA.

Pasy do gimnastyki od . . . . . **70** ct.
Koszule „ „ . . **60 i 70** ct.
Obuwie „ po . . . . . **1** złr.
Pantalony „ po . . . . . **3** złr.

Polecam również P. T. Publiczności w znacznym wyborze **magazyn rękawiczniczy. F LUBAŃSKI w Krakowie, Plac Dominikański l 3.** 955 2 5

Pomocnik uzdolniony w handlu kolonjalnym i papieru poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami **D. K.** 944

Skupuję albumy **z markami** lub marki używane. M. M. URBAŃSKI, Kraków, Tomasza 15. 858(6 –10)

Z powodu wyjazdu mam **intratny interes** do sprzedania. Kilkaset złr. kapitału wystarczy. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk". 967 1 1

Nauczycielki Polki, posiadające doskonale języki obce i muzykę, oraz **Francuzki** różnego uzdolnienia, poszukują umieszczenia przez biuro **M lle Stéphanie, Kraków, Długa 7.** 962 1 4

Nauczycielka wyższej inteligencji poszukuje lekcyj języka niemieckiego przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek. Kraków, ulica Franciszkańska. 966 1 3

Już drugi rok mam na stancji ucznia celującego, życzyłabym sobie jeszcze dwóch uczniów na wikt i stancję. Opieka najtroskliwsza, mieszkanie wygodne, cena bardzo przystępna. Ulica Sławkowska Nr. 8, II piętro.

Un ex-professeur de français au gymna se cherche des leçons particulières de cette langue. Conditions moderées. Adresse: rue St. Florian, 5. A. Dzierżanowski.

Przyjmuje uczniów pod przystępnemi warunkami. Konwersacja niemiecka lub francuzka. Dozór odpowiedni. Rynek 7, piętro drugie. 952 2 3

Osoba młoda, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca **kasjerki.** Na żądanie może złożyć kaucję. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Polsk." 948 2 3

Jak zeszłych lat, przyjmuję **Studentów** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 7 7

Uczeń z wyższych klas gimnazjalnych, przygotowujący się do matury, z chlubnemi świadectwami i kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji na wsi lub w małem miasteczku za skromnem wynagrodzeniem. Oferty pod „STUDIOSUS", Kraków, poste-restante. 902 5 10

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulic aGrodzka, Nr. 46.

Meble z drugiej ręki znajdą nabywcę. Zgłoszenia do Adm. „Kurjera Polskiego". 970 1 2

Willa piątrowa z ogrodem przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Wiadomość: FIAŁEK, tapicer, Krupnicza 26. 946 2 2

TOWARZYSTWO dla handlu, przemysłu i rolnictwa W GORLICACH.

919 1 12

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno)

utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryka w Komotau, Remscheid i Bonns nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: „L. Zieleniewski, Kraków" w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych jakoteż lokomobil angielskich firmy „Marschala Syna i S-ki".

Zastępstwo górno-śląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztang litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr lasów i terenów naftowych w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników, rurociągów i t. p.

ZNANA OD LAT WIELU
RESTAURACJA
POD GODŁEM
„WARSZAWA"
w Krakowie, ulica Sławkowska l. 6., I piętro (vis-à-vis H. Saskiego),
wydaje
śniadania, obiady i kolacje 898 3 10
zdrowo i smacznie przyrządzone. Ceny przystępne.

„SAXONIA"

najlepszy i najpraktyczniejszy rzędowy siewnik teraźniejszości,

pojedyńczej konstrukcji, dający jednostajny wysiew zarówno na terenie górzystym, jak równym, odznaczony na wystawach najwyższemi nagrodami, jak również wszystkie inne maszyny najnowszych systemów w zakres gospodarstwa wchodzące, oraz wszelkie odlewy budowlane, jak balaski do schodów, rury spustowe, zamknięcia kanałowe i t p. poleca

FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA
POD FIRMĄ 660 7 10
M. PETERSEIM W KRAKOWIE.

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy
Dietlowskiej
Dziś, we Czwartek, dnia 8 Września
D W A
Wielkie Przedstawienia
z doborowym programem.

Pierwsze przedstawienie popołudniu o godz. 4-ej, na które każda osoba dorosła ma prawo zabrać jedno dziecko **bezpłatnie** ze sobą.

Wieczór o godz. 8-ej drugie wspaniałe przedstawienie z zupełnie świeżym programem.

Występ wszystkich sztukmistrzyń i sztukmistrzów w najlepszych swych produkcjach.

Reszta będzie ogłoszona na afiszach.

Wkrótce występ nowo angażowanych specjalistów. **CEZAR SIDOLI,** dyrektor.

Nowo otwarta pracownia sukien męzkich STANISŁAWA GADOWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 18.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres krawiectwa męzkiego wchodzące, tak z własnej, jakoteż i powierzonej materji, starając się o najdokładniejsze wykończenie tychże podług najświeższych żurnali w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych.

Centralne biuro fabryczne
PIERWSZORZĘDNYCH FIRM KRAJOWYCH
pod kierownictwem J. GOLDMANA i F. MOSSOCZEGO,
w Krakowie, Bracka 5, 886 7 8

Zamawiać można po tych samych cenach, jak w biurach poszczególnych fabryk wszelkie artykuły budowlane, jak: kamień zwyczajny i brukowy, wapno, piasek, cement, wapno hydrauliczne, wyroby betonowe i kamionkowe, piece kaflowe, płyty szamotowe, dachówkę glinianą, żelazną i szklaną, asfalt, płyty izolacyjne, papę łupek szląski i angielski, wyroby żelazne lane i kute, posadzkę cementową i drewnianą; carbolineum, antimerulion, masę platynową i t. p. **Wykonuje się całe urządzenia sanitarne zamknięcia hermetyczne dla kanałów i wychodków, kanały, ściekі, rynny, przepusty, studnie betonowe i murowane;** zestawia się kosztorysy i zawiera umowy terminowe na roboty lub dostawy. — **Zamówienia z prowincji załatwia się punktualnie sumiennie i tanio**

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze

Pracownie Blacharskie
połączyliśmy w jedną,
którą nadal prowadzić będziemy pod firmą
PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA
J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski,
przy ulicy Sławkowskiej, pod l. 22.

Będąc zaopatrzeni w materjał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: **wanny, prysznice, piecyk do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacje.** Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancją w oznaczonym czasie wszelkie reperacje dachów. **Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, w miedzi kute i pobielamy naczynia miedziane.**

Przyjmując zasadę że dostarczać będziemy towar dobry, tani krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawej pamięci.

901 2 10 Z poważaniem Pierwsza Spółka Blacharska.

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

Bracia M. Iscovitsch.
Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

NOWY i NAJWIĘKSZY zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strate Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevat i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 884 4 24

Największy wybór. Tanie ceny.

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

Celem wydzierżawienia restauracji kolejowej w Suchy i w Jaśle od dnia 1 stycznia 1893 r. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedną z powyższych restauracyj, mają wnieść swoje oferty zaopatrzone w markę stemplową na 50 ct. najdalej do dnia 20 września b. r. do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu, wykazać uzdolnienie swoje w tym zawodzie i podać wysokość czynszu najmu, jaki płacić się obowiązują. Również mają się wykazać, że są austrjackimi poddanymi. Bliższych objaśnień udziela sekretarjat Dyrekcji ruchu w godzinach urzędowych.

Dyrekcja ruchu zostawia sobie wolną rękę w wyborze dzierżawcy, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu najmu. 912 3 3

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

NOWOŚĆ
Opuściła prasę
W. ŁUSKINY
powieść z niedalekiej przyszłości
WIELKI ROK
KSIĘGA I.
Wypowiedzenie wojny.
Kolejno wychodzić będą KSIĘGI:
II. Wojna Rosji z Austro-Węgrami.
III. Wystąpienie Prus na linią bojową.
IV. Wystąpienie Francji.
V. Wystąpienie Narodu Polskiegp.
VI. Państwo Polskie.
VII. Pokój świata.

Jest do nabycia w księgarniach WW. **Friedleina, Gebethnera, Krzyżanowskiego, Spółki wydawniczej i Zwolińskiego.** 918 1 10

Cena 1 złr.

Główny skład u autora, ul. Wolska 18

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD
WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
męski
TOMASZA HENDLA
W KRAKOWIE,
przeniesiony został na ulicę Stolarską Nr. 13.

Zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, **iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym do rzędu szkół publicznych** reskryptem J. E. Ministra Oświaty, **z prawem wydawania świadectw — rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1892 r.**

Przyjmuję uczniów do szkoły IV-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również i takich, którzy przy egzaminie wstępnym nie uzyskali przejścia — przyjmuję też uczniów i ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem sumiennego dozoru w naukach i troskliwej pod każdym względem opieki. 853 8 8

Parcele budowlane na Zwierzyńcu, około 110, 120 i 130 sążni obejmujące, z drogą po 300 złr. w. a. Parcela frontowa około 220 sążni obejmująca za 800 złr. w. a. zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze Alojzego Jakubowskiego, autoryzowanego geometry, ul. Grodzka l. 50

Potrzeba pomocnika technicznego zaraz. Zgłoszenia w biurze Alojzego Jakubowskiego, autoryzowanego geometry ul. Grodzka l. 50. Posada ta może być stała. Mający praktykę katastralną mają pierwszeństwo. Odpisów i świadectw nie zwraca się 914 2 3

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81[illegible] 3-?)

Bronisław Dobrzański.

Wszech nauk lekarskich
Dr Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 3-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter 6(120-?)

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".
22 **Obiad za 1 złr.** 116 300

Czwartek dnia 8 go września.

ZUP. Zupa kalafiorowa. Rosół. — Julienne.
PRZYST. Gołąbek faszerowany. Paszteciki francuskie. Szt. mięsa, sos ogórkowy. Roastbeef angielski.
PIECZ. Pulardka z kompotem. Wołowa z szpinakiem. Mostek z rakami. Kalafiory.
LEGUM. Jabłka w cieście francuskiem. Galaretka owocowa. Kukurudza z masłem.

Stowarzyszenie gospodarzy stawowych z nad górnej Wisły zawiadamia P. T. Publiczność, że w dniu 8 września b. r. odbędzie się **targ na ryby w Białej,** w hotelu pod „Czarnym Orłem". 913 3 3

Egzystencja za 60 fl.

Za pomocą przyrządów do znaczenia wszelkich robót kobiecych, jako bielizny, haftów i wszelkich tym podobnych rzeczy, do których to przyrządów wchodzą monogramy, litery, oraz wszelkie utensylia do drukowania. Wszystkie wogóle w najnowszych deseniach, wraz z potrzebnemi pouczeniami całkowicie za **60** złr. mogą Panie przyjemną, odpowiednią i wcale intratną egzystencję osiągnąć. Wszelkie modele do drukowania i znaczenia wysyła także częściowo. Prospekta i cenniki franco i gratis.

A. V. Völkl,
c i k. uprzyw. rytownik, WIEN, VII, Neubaugasse Nr. 36. 873 4 20

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka	12	sztuk	fl.	**8·00**
„ „ 1	„	6	„	fl.	**4·00**
„ „ 2	„	12	„	fl.	**6·00**
„ „ 2	„	[illegible]	„	fl.	**3·00**

Wysyłka za pobraniem na[illegible] pięknniejszych gat[illegible]kach. 871

Firma H. HÜ[illegible] — Triest.

!PROŚBA!

Zginąć z głodu 7-gu dzieciom i słabej leżącej matce wobec znajdujących się litościwych serc byłoby grzechem. Liczna ta familja pozostająca w upadku, uprasza w Imieniu Boga litościwe i czułe serca czytającej Publiczności o pomoc. **Elżbieta Huppenthal, ul Śt. Jańska Przemyśl.** 908 3 3

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.